

TYGODNIK

EXTRA

PODKARPACIE

NOWI W FUNDUSZU

Uzupełniono skład Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. Weszli do niej Dariusz Surma i Zbigniew Szafraniec. Obydwu nowym członkom zasiadanie w radzie przysługuje niejako z urzędu. Pierwszy jest dyrektorem Departamentu Rolnictwa i Środowiska Urzędu Marszałkowskiego, a drugi radnym wojewódzkim z Samoobrony, przewodniczącym sejmikowej komisji rolnictwa.



NR 109 • ROK IV • e-mail: extra-podkarpacie@extra-media.pl • www.extra-media.pl • 18 STYCZNIA 2007 R.

Kierunek – Ameryka

Do USA bez przesiadek

Jeśli nic nie pokrzyżuje planów, jeszcze w bieżącym roku będzie można latać z podrzeszowskiej Jasionki bezpośrednio do Stanów Zjednoczonych. Dotąd mieszkańcy naszego regionu mieli to udogodnienie, że w Jasionce mogli dokonać odprawy celnej, wylecieć do Warszawy, a dopiero stamtąd lecieć już bezpośrednio do USA.



● Jeśli nic nie pokrzyżuje planów, za pół roku z Jasionki będzie można startować bezpośrednio do USA

Na temat rozwoju portu lotniczego w Jasionce wojewoda Ewa Draus i marszałek województwa Zygmunt Cholewiński rozmawiali w Rzeszowie z przedstawicielami Polskich Potów Lotniczych i Polskich Linii Lotniczych LOT. Dyskutowano także na temat uruchomienia nowych połączeń lotniczych z Jasionki. Już od 3 czerwca będą możliwe loty do Nowego Jorku. Tym samym Rzeszów byłby kolejnym polskim miastem po Krakowie i Warszawie, które będzie oferować bezpośrednie loty transatlantyczne. W tygodniu byłyby dwa takie loty – w czwartki i niedziele. Natomiast za tydzień uruchomione zostanie połączenie z Dublinem. Ponadto z są plany, aby uruchomić połączenia z Paryżem, Madrytem, Liverpoolem.

– Planu te ściśle łączą się z rozpoczętą modernizacją podrzeszowskiego lotniska. W bieżącym roku budowany będzie nowy terminal i płyta postojowa. W budżecie PPL zarezerwowano na ten cel około 60 milionów złotych. Jak podkreślali uczestnicy spotkania, wspieranie rozwoju lotniska jest szansą rozwoju zarówno dla regionu, jak i

narodowego przewoźnika. Dzięki regularnym połączeniom ze stolicą USA, województwo podkarpackie zyska nie tylko dostępność komunikacyjną lecz także, możliwość rozreklamowania się jako region – podkreśla Joanna Budzaj, rzecznik prasowy wojewody podkarpackiego.

Podrzeszowskie lotnisko z roku na rok jest coraz bardziej znaczącym w Polsce. Duże w tym znaczenie ma nowoczesność Jasionki i jej dalsze, rozwojowe plany. Jest ona obecnie lotniskiem międzynarodowym z najlepszymi w kraju warunkami meteorologicznymi. Zaraz po Okęciu ma najdłuższy w Polsce pas startowy o długości 3200 metrów. Obsługuje ruch pasażerski oraz dynamicznie rozwijający się międzynarodowy transport towarowy. W 2005 roku oddano lotnisko do użytku po zakończonej modernizacji. Obejmowała ona przedłużenie pasa startowego, remont popękanej drogi startowej i jej wydłużenie oraz budowę technologicznej płyty postojowej, drogi kołowania i drogi samochodowej. To jednak nie koniec planowanych modernizacji i zmian. Aby w pełni dostosować Jasion-

kę do wymogów układu z Schengen, zostanie m.in. wybudowany nowy terminal, rozbudowana płyta parkingowa, wybudowana droga równoległa. To koszt kilkudziesięciu milionów euro. Jednak inwestycje te są niezbędne, a ponadto mogą zostać dofinansowane ze środków unijnych w wysokości od 50, nawet do 85 proc.

Jasionka jest także brana pod uwagę przez Ryanaira jako miejsce do stworzenia bazy serwisowej dla samolotów tego irlandzkiego, taniego przewoźnika, latających w naszej części Europy. Ma ją wybudować firma Singapore Technologies Aerospace, a koszt tej inwestycji to 100 milionów dolarów. Pod uwagę brane są dwie lokalizacje – podrzeszowska Jasionka i lotewska Ryga. Stworzenie bazy w naszej części Europy jest dla Ryanaira koniecznością, bo posiada tylko jedną w okolicy Glasgow, a poszerzenie oferty lotów m.in. na Jasionkę sprawiło, że niezbędna jest druga baza. Decyzja w tej sprawie ma zostać podjęta najpóźniej do końca bieżącego roku.

EFA

Rolnicy wybiorą swoich reprezentantów

Wybory na roli

Zbliża się termin wyborów do rad powiatowych Podkarpackiej Izby Rolniczej. W naszym województwie prawo głosowania ma kilkaset tysięcy osób, ale na pewno frekwencja będzie znacznie niższa.

Do 16 stycznia można było zgłaszać kandydatów do rad powiatowych. Głosować mogli wszyscy płacący podatek rolny. 5 lutego wybranych zostanie 279 radnych. Wybrani w każdym powiecie utworzą radę powiatową, która wybierze po dwóch delegatów na walne zgromadzenie. Z kolei delegaci wybierze prezesa i zarząd Podkarpackiej Izby Rolniczej.

Wszyscy zwracają uwagę, że izby rolnicze mają mało środków na przeprowadzenie wyborów. W każdej gminie będzie jeden lokal wyborczy. Dla wielu osób to będzie utrudnienie.

– Może się to skończyć tym, że o wyborach nikt nie będzie wiedział i naszymi reprezentantami zostaną ci sami co teraz – mówi jeden z działaczy Izby, niezadowolony z obecnego kierownictwa.

– Rolnicy powinni zainteresować wyborami, gdyż nasza rola będzie rosła – mówi Zygmunt Tymcio, dyrektor Podkarpackiej Izby Rolniczej. – Jako jedyni reprezentujemy wszystkich rolników. Warto by wybrać odpowiednich kandydatów, którzy zadbają o interes wsi w tym momencie, gdy decyduje się unijny budżet dla rolnictwa na lata 2007–2013 i sposób jego wykorzystania w naszym kraju.

RA

GAZETA
BEZPŁATNA

Sanok
Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych

**Niepubliczne Nauczycielskie Kolegium
Języków Obcych**
(o uprawnieniach publicznych)
38-500 Sanok, ul. Głogowa 1, tel./fax (0-13) 464-88-45
www.nkjo.sanok.pl
prowadzi

STUDIA LICENCJACKIE
LICENCJAT UNIwersytetu Śląskiego
OPIEKUN NAUKOWY KOLEGIUM

1. Specjalność: język angielski 
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia
- profil nauczyciel tłumacz i nauczyciel języka biznesu

2. Specjalność: język niemiecki 
- w dziennym, wieczorowym i zaocznym systemie kształcenia

3. Specjalność: język francuski 
- w dziennym systemie kształcenia

Dokumenty (podanie, 2 zdjęcia 30x42, 3 zdjęcia 45x65, świadectwo o dojrzałości lub dyplom, zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczyciela) należy składać w siedzibie Kolegium, ul. Głogowa 1, tel. (0-13) 464-88-45

**Egzamin wstępny odbędzie się: 10.02.2007 r.
(dokumenty należy złożyć do 09.02.2007 r.)**

Informacje dodatkowe: tel. kom. 0-603-860-187

**Muzeum Regionalne
w Stalowej Woli**

Zima według Krzykwy

25 fotografii, tworzących wystawę, ukazuje zimowe pejzaże polskiej strony Tatr. Jak zwykle na zdjęciach Adama Krzykwy uwieczniony został zjawiskowy urok pozornie dobrze znanych miejsc. Wystawa dobrze koresponduje z ekspozycją malarską poświęconą temu samemu tematowi.

Adam Krzykwa z wykształcenia jest przyrodnikiem, członkiem Związku Polskich Fotografów Przyrody. Fotografuje pasjonuje się od 30 lat. Inspiracje czerpie z natury, muzyki, sztuk wizualnych i podróży. Oprócz zdjęć pejzażowych i przyrodniczych zajmuje się fotografią portretową, kreatywną i reklamową. Jest laureatem Grand Prix Diakraj, Biosfera, Góry oraz nagrody specjalnej im. W. Puchalskiego. W dorobku ma sześć albumów autorskich, publikacje w licznych wydawnictwach, magazynach, kalendarzach, ponadto wystawy indywidualne w Polsce, Australii, Belgii, Niemczech i Czechach. Reprezentował Polskę na Światowym Festiwalu Fotografii Przyrodniczej w Szwecji - Vargarda w 1997 roku. Jego prace prezentowane były na EXPO 2005 w Japonii, a także w kilku krajach Europy. Zawodowo zajmuje się fotografią reklamową, posiada własne wydawnictwo Image. Mieszka w Stalowej Woli. Stale współpracuje z Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli.

Muzeum zaprasza na wystawy czasowe: WIATR HALNY Tatr w malarstwie polskim XIX i XX wieku (do 28 stycznia), AUTOPORTRET 2006 wystawa pokonkursowa (do 28 stycznia) oraz na wystawę stałą „Z DZIEJÓW REGIONU NADSZAŃSKIEGO” (archeologia, etnografia, historia).

KAZET

Niech się promują

Radio w sieci

W Rzeszowie ruszyło internetowe Radio Manufaktura. Pomysł założenia radia powstał w kręgu Stowarzyszenia Literacko-Filozoficznego Manufaktura. Stąd właśnie wzięło swoją nazwę.

Rzeszowskie radio będzie prezentować muzyków z Podkarpacia. Twórcy zapowiadają, że wszystkich muzyków.

Będzie także miejsce dla muzyki ludowej - mówi Dariusz Krępski, jeden z pomysłodawców radia, na co dzień dziennikarz Radia Rzeszów. - Damy wszystkim możliwość zapromowania się.

Będzie też miejsce na rozmowy z ciekawymi ludźmi, przede wszystkim poetami, pisarzami, animatorami kultury. A także transmisje na żywo różnych wydarzeń kulturalnych, m.in. koncertów czy festiwali. Radio na razie nadaje w godzinach od 21 do 8 rano. Za kilka tygodni wydłużą godziny nadawania do 13, a docelowo będzie można go słuchać przez całą dobę. W tej chwili radia można słuchać na stronach: <http://manufaktura.stacja.fm> i <http://www.manufaktura.rzeszow.pl>.

Kilkusobowy zespół radia, w którym dominują studenci, pracuje społecznie.

RA

Na klezmerską nutę

Siostry Parry wyruszają w świat

Rzecz, która od dawien dawna - niezmiennie - cieszy się zainteresowaniem jest stara żydowska historia z muzyką w tle. Tak też się dzieje w przypadku „Siostr Parry” Michaela Ronzoni w przekładzie i reżyserii Piotra Szalszy, zrealizowanych w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie.

Siostry Parry” Michaela Ronzoni w reżyserii Piotra Szalszy to spektakl opowiadający historię dwóch młodych, żydowskich sióstr: Malki i Chaji, które wyjechały z rodzinnego miasteczka do Ameryki w poszukiwaniu nowego, lepszego świata. W tym świecie nie wszystko jednak ułożyło im się tak, jak się tego spodziewały. Wobec trudów życia przyjęły dwie skrajne postawy: asymilacji i wierności rodzinnej tradycji. Jest to jedna z wielu historii powielających mit Żyda - wiecznego tułacza, ubogacona pokazem starozakonnej kultury, religii, zwyczajów czy ortodoksyjnej filozofii. Szczególne miejsce w tym pokazie zajmuje prezentacja pieśni żydowskich.

Muzyk na żywo

Spektakl z dużą ilością piosenek to ryzykowne przedsięwzięcie sceniczne. Grozi mu bowiem porażenie monotonią i nudą. Piotr Szalsza, reżyser „Siostr Parry”, zapobiegł temu procesowi zarzucając widza całą feerią popisów inscenizacyjnych. Przede wszystkim wykorzystał całą przestrzeń sceniczną, rozciągając ją wzdłuż, wszerz i w poprzek. Obszarowo

wydzelił czasy i przestrzenie. Wykorzystał różne techniki multimedialne. Umiejętnie zonglował rekwizytami i scenografią. Z wyobraźnią wykorzystał światło i dźwięk. W spektaklu akcja toczy się wartko. Każda scena nie trwa dłużej niż kilka minut, po czym następuje gwałtowna zmiana i kreowana jest zupełnie nowa rzeczywistość. Reżyser rozpościera przed widzami ciągle to nowe obrazy, stale buduje napięcie, niczego nie powtarzając. Wszystko to znamionuje artystę dużego formatu, który dobrze opanował warsztat twórcy.

Interesujący wydaje się też pomysł wprowadzenia do spektaklu zawodowych muzyków z klawinetem i saksofonem, którzy doskonale budują klimat chasydzkiej orkiestry. Muzyk grający na żywo w teatrze to zawsze bardziej interesujący wybór niż aktor grający muzyka. Tym bardziej że panowie Wojciech Magoń i Tomasz Kuźniar sprawiają wrażenie dobrze oswojonych z przestrzenią sceniczną.

W spektaklu wystąpiło kilku nowych aktorów i kilku mających duży dorobek artystyczny. W rolach sióstr Parry obsadzono dwie młode, utalentowane aktorki: Małgorzatę Jakubiec-Hauke i Agnieszkę Wilkosz. Obydwie mają talent i poprawny głos, grają z dużą żywiołowością i zaangażowaniem. Nie mogą się jednak oprzeć wrażeniu, że zostały one w tym spektaklu

nadmernie wyeksploatowane, że dwie godziny grania, ruchu, tańca i śpiewu to dla tych dwóch młodych aktorek trochę za dużo. Sądzę, że inscenizacja zyskałaby na tym, gdyby jej ciężar w większym stopniu przełożono na barki pozostałych aktorów, ponieważ pełnią oni w spektaklu Szalszy rolę postaci mocno drugoplanowych, a jakieś ich ożywienie mogłoby w znacznym stopniu ubogacić ten obraz.

Na zimowe wieczory

W pozostałych rolach występują: Katarzyna Słomska, Paweł Wiśniewski, Jerzy Kulicki, Sebastian Badurek i Juliusz Kubiak. W tym gronie na wyróżnienie zasługuje na pewno nestor rzeszowskiej trupy aktorskiej - Jerzy Kulicki. Jego scena z telefonami to połączenie starego, dobrego warsztatu aktorskiego z nowoczesną estetyką - rodem z komiksów i wideoklipów. Kulicki jest jak dobre, stare wino. Niby znany, a ciągle zachwyca.

„Siostry Parry” Michaela Ronzoni w reżyserii Piotra Szalszy to interesująca propozycja, która wzbogaca repertuar Siemaszkowej stylistycznie i treściowo. To idealny spektakl na zimowe wieczory dla zakochanych, nastrojonych lirycznie, bądź tęskniących za latem.

MAŁGORZATA TOKARZ

Andrzej Wajda tworzy film na Podkarpaciu

Zagrał jarosławski Rynek

Podkarpacie zdominowane zostało przez filmowców. Wybitny reżyser Andrzej Wajda tworzy tu swój najnowszy film „Post mortem. Opowieść katyńska”. W cerkwi Starego Dzikowa nagrywana już była Wigilia polskich oficerów więzionych przez sowieków w Kozielsku. Spontanicznie powstał też pomysł, aby w Jarosławiu nagrać jeden z epizodów.

Zakochałem się w tym pięknym mieście i postanowiłem uwiecznić go w filmie - zwierzył się reżyser. Jego plany zostały zrealizowane w miniony poniedziałek. Na jarosławskim Rynku zawisły czerwone flagi i proporce, a także portret Stalina. Przed ratuszem przemarszerowali natomiast sowieccy żołnierze.

Scenariusz filmu powstał na podstawie książki Andrzeja Mularczyka o tym samym tytule. To pierwsza produkcja opowiadająca nie tylko o samej zbrodni katyńskiej, ale też o losach matek, żon i córek, które czekały przez lata na swoich najbliższych.

Jak podkreślał goszczący w Jarosławiu producent Michał Kwieciński,

powstanie dzieło szczególne, noszące cechy emocjonalnej spowiedzi. Autorem zdjęć do filmu jest Paweł Edelman, scenografię zaprojektowała Magdalena Dipont, a kostiumy Magdalena Testawska. Budżet filmu to ok. 15 mln zł. W filmie występują m.in. Maja Ostaszewska, Artur Żmijewski, Maja Komorowska, Władysław Kowalski, Wiktoria Gosiewska, Anna Radwan, Andrzej Chyry, Danuta Stenka, Stanisława Celińska, Agnieszka Glińska, Magdalena Cielecka, Paweł Małyszowski, Antoni Pawlicki, Alicja Dąbrowska. Specjalne zaproszenie Andrzeja Wajdy przyjęli też Dorota Segda, Krzysztof Globisz, Krzysztof Kolberger i Marek Kondrat.

Filmowcy podczas pracy w Jarosławiu spotkali się także z burmistrzem Andrzejem Wyczawskim. Włodarz miasta w trakcie rozmowy podziękował im za wybranie do produkcji także jarosławskich plenerów. Jest to świetna promocja dla Jarosławia.



Fot. Zofia Krzanowska

● Sceny do filmu „Post mortem” powstawały także w Jarosławiu

Moim zdaniem

Autor, autor!

JAROSŁAW GAWLIK

A jednak myliłem się. Równo siedemnaście lat temu powiedziałem, że muszę upłynąć cztery pełne kadencje parlamentu, zanim w Polsce ukształtuje się w pełni dojrzała demokracja, a system partyjny będzie można uznać za dojrzały. No cóż, podobno mylić można się każdemu, jednak w tym przypadku boli to szczególnie, a i nauki z tego wyciągnąć nie mam jakiej. Nie mogę się bowiem oprzeć wrażeniu, że zamiast posuwać się do przodu, drepczemy w miejscu, a właściwie znowu wróciliśmy do punktu wyjścia.

Pamiętacie Państwo spory i pyśkówki w czasach, gdy premierem zostawał Tadeusz Mazowiecki, a prezydentem Lech Wałęsa? A może noc, podczas której upadł rząd Jana Olszowskiego, albo zadymę z Józefem „Olinem” Oleksym, oskarżonym o agenturalną współpracę z KGB? Takich wspomnień każdy z nas odgrzebałby bez trudu więcej, ale gdy się głębiej zastanowić, prawie wszystkie będą miały jeden wspólny mianownik - AUTORÓW, którzy je specjalnie dla nas napisali. W trosce o dobro najbliższych nie wymienię ich nazwisk, bo i czasy mamy ku temu mało odpowiednie, a wszędzie czyha wróg, co to może człowiekowi nieźle zaszkodzić. Państwo swój rozum macie, więc wiecie co i kogo mam na myśli.

A tak poważnie, bo żartowałem przecież - po siedemnastu latach żałuję tylko, że „Balcerowicz musiał odejść”. Strach bowiem już było patrzeć, jak bez opamiętania wzmacnia polski pieniądź, a gospodarka ledwie przez to dyszy. Teraz, dzięki prezydentowi, dostał nam się prezes, co to wreszcie zrobi porządek, choćby miał zagonić do roboty nawet tych, co im się już chwilę temu pomarło.

Dlatego sypiam spokojnie, bo w kraju wreszcie ster przejmują fachowcy, nie kolesie jacyś, co to nam szybko, dobrze i we wszystkim zrobią. Miał Balcerowicz odejść? Odszedł! Miało być 3 miliony mieszkań? Już za chwilę będzie, po tych co z kraju wyjechali! Czy naród zadowolony? A jakże, a jeśli nie, to znaczy, że się myli i niech lepiej szybko swój błąd zrozumie, bo jak nie... to też wyjechać będzie musiał!

Dlatego w wisielczym nastroju idę w pośpiechu walizki pakować.

Adres redakcji:

35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/305
tel. (017) 852-10-06, pok. 305
extra-podkarpacie@extra-media.pl

Redaktor naczelny: Jarosław Gawlik
Zespół redakcyjny: Magdalena Dudek, Marcin Kalita, Stanisław Kornak (z-ca red. naczelnego), Grzegorz Kotyła, Krzysztof Zieliński

Kierownik działu reklamy:
Sabina Gajos
tel. 017 852 10 06, 603 797 204

Wydawca, skład i łamanie:
„Extra Media”, sp. z o.o.
ul. Harfowa 5, 02-389 Warszawa
Druk: Drukarnia Pasowa Edytor sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń. Wydawca odpowiada wyłącznie za treść materiałów redakcyjnych.

EFA

Na aukcji WOŚP

Bluza prezydenta

Już po raz piętnasty, w ostatnią niedzielę (14 stycznia) na ulice niemal wszystkich polskich miast wyszli wolontariusze Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tym razem – zresztą już nie po raz pierwszy – zebrane przez nich pieniądze przeznaczone będą na ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach oraz na naukę udzielania pierwszej pomocy.

Uliczna zbiórka to jednak nie jedyny sposób na wzięcie udziału w XV Finale WOŚP. Taką możliwość daje internetowa aukcja prowadzona na portalu Allegro. Można tutaj wziąć udział w licytacji sportowej bluzy prezydenta Rzeszowa Tadeusza Ferency. – Mam do niej duży sentyment, mając ją na sobie wygrywałem m.in. w 2002 roku w finale Mistrzostw Polski Parlamentarzystów w Tenisie Ziemnym – mówi prezydent.

W tej samej bluzie Tadeusz Ferenc, kiedyś piłkarz (m.in. Stali Rzeszów oraz Avii Świdnik), a od lat aktywny tenisista, brał też udział w międzynarodowych mistrzostwach w tenisie, rozgrywanych w Rzymie. – Dobro dzieci jest jednak najważniejsze, dlatego sentymenty odkładam na bok, ofiarując bluzę na licytację Orkiestry – dodaje prezydent Rzeszowa.

Aukcja bluzy, oraz dołączonej do niej przez prezydenta tom „Encyklopedii



Rzeszowa”, będzie trwała do piątku, 19 stycznia br. Aby wziąć w niej udział, trzeba wejść na stronę aukcje.wosp.org.pl, by potem, poprzez link „sport i turystyka” oraz „tenis i pokrewne” dotrzeć do „tenis ziemny”. Cena wywoławcza bluzy z encyklopedią to 150 złotych.

JADEK

Spotkanie z biznesmenami

Zaprezentowanie osiągnięć miasta w minionym roku oraz dyskusja na temat zamierzeń i planów władz Rzeszowa w roku 2007 były tematem spotkania wiceprezydenta Rzeszowa Piotra Latawca z rzeszowskimi biznesmenami. W dyskusji omawiano też sposób przygotowań Rzeszowa do Mistrzostw Świata w łucznicztwie, które odbędą się w naszym mieście w 2009 roku. Wiceprezydent Piotr Latawec zachęcał biznesmenów do wzięcia aktywnego udziału w przygotowaniach do tej wielkiej sportowej imprezy.

JADEK



Szansa dla niepełnosprawnych

Nie pozostać bezczynnym

Od kilku miesięcy Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna realizuje projekt „Kluczowa rola gminy w aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych”. Jego efektem będzie powstanie spółdzielni socjalnych, liczących po kilkunastu członków-pracowników. Aż 80 proc. z nich stanowić mają niepełnosprawni.

W projekcie rola jednostki aktywizującej przypadłaby gminom.

– To gminom najbardziej powinno zależeć na tym, by niepełnosprawni z ich terenu nie pozostawali bezczynni – uważa Józef Bielówka, prezes podkarpackiego oddziału Krajowej Izby Gospodarczo-Rehabilitacyjnej.

Jednym z elementów projektu było określenie potrzeb samorządów w tym zakresie. Na Podkarpaciu są one największe w gminach Wiśniowa i Sanok. Tamtejsze samorządy są zainteresowane udziałem w programie.

Nie jest pewne, czy spółdzielnie uda się utworzyć we wszystkich regionach kraju. Sami wnioskodawcy myślą o 10 spółdzielniach.

W starych krajach Unii Europejskiej spółdzielnie socjalne zajmują m.in. wiele firm z branży rolniczej: mleczarstwo, masarnie, zbieranie ziół czy grzybów. Niepełnosprawni mogą także pracować przy przerobieniu zużytego sprzętu AGD i RTV, w turystyce i rekreacji.

RA

Złote gody w Ratuszu

Prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc odznaczył medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” cztery mieszkające w naszym mieście pary, które w tym roku obchodzą 50. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego.

Medale oraz jubileuszowe gratulacje prezydenta miasta i uczestniczącego w uroczystości kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Rzeszowie Jerzego

Wiktorę otrzymali: Julia i Adolf Działoszowie, Aleksandra i Tadeusz Misiołowie, Marianna i Tadeusz Pniewscy oraz Barbara i Edmund Rudolfowie. – Choć pięćdziesiąt lat to bardzo długi okres, upłynął on nam bardzo szybko – w imieniu jubilatów mówił Tadeusz Pniewski. – Ale gdy zdrowie dopisuje i w domu układa się dobrze, to tylko możemy się cieszyć.

JAD

Biofeedback wart 10 tys. złotych

Pomogą dzieciom z ADHD

Działające w Rzeszowie Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci z nadpobudliwością psychoruchową ADHD przekazało do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 sprzęt niezbędny do leczenia dzieci cierpiących na tę chorobę. Dzięki temu, wart 10 tys. złotych tzw. biofeedback, będzie służył większej liczbie małych pacjentów.

Stowarzyszenie mogło zakupić sprzęt dzięki pomocy sponsorów i osobom, które przekazały jeden procent swego dochodu. – Jeden, 45-minutowy seans na biofeedbacku kosztuje 50 zł – mówi Małgorzata Cisek-Kozieł, prezes Stowarzyszenia. – Leczenie obejmuje co najmniej 15 zabiegów. Wielu rodziców nie stać na taki wydatek. Dlatego możliwość darmowego korzystania ze sprzętu to dla nich na pewno duża pomoc.

Pomoc tym większa, że dziecko cierpiące na ADHD już po kilku regularnych zabiegach jest spokojniejsze, grzeczniejsze i bardziej skoncentrowane. Dzięki temu sprawia mniej kłopotów zarówno w domu, jak i w szkole.

– Dzięki temu, że Stowarzyszenie użyczyło nam to nowoczesne urządzenie, będziemy mogli pomóc większej liczbie dzieci – mówi Krystyna Waszkowska-Wójcik, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 w Rzeszowie. – Przeszkoliliśmy już kilku pracowników do obsługi biofeedbacku, którzy już niedługo rozpoczną pierwsze seanse z chorymi dziećmi.

MAGDALENA DUDEK



● Biofeedback to komputer, którym steruje się za pomocą bodźców przekazywanych przez elektrody przyłączone do ciała pacjenta

Biofeedback (biologiczne sprzężenie zwrotne) został wynaleziony w Stanach Zjednoczonych w NASA (Narodowa Administracja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej) i jest wykorzystywany do poprawiania koncentracji i możliwości psychicznych astronautów. Zastosowanie biofeedbacku w procesie leczenia dzieci z ADHD ułatwia małym pacjentom skupienie się, koncentrację, a więc naukę i codzienne funkcjonowanie.

Wigilijnych spotkań czas

Potraw(k)a wizytówka

Wspólne śpiewanie kolęd, jasełka, pięknie nakryte stoły suto zastawione świątecznymi potrawami – wszystko to przygotowali uczniowie Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie. Okazją do zaprezentowania umiejętności zdobytych przez przyszłych kucharzy i hotelarzy było spotkanie oplatkowe uczniów oraz obecnych i byłych pracowników placówki.

W sumie do świątecznego stołu ustawionego w nowej sali gimnastycznej ZSG zasiadło ponad 200 osób. Zaproszeni goście zostali poczęstowani tradycyjnymi, wigilijnymi potrawami. – Uczniowie sami pracowali nad tak piękną oprawą uroczystości – mówi Bożena Kołodziej, nauczycielka przedmiotu gastronomicznego. – Osobiście też przygotowali wszystkie potrawy: żurek, kapustę z grochem, rybę, piernik i kompot.

Trud podopiecznych doceniła Maria Kalinowska, dyrektorka ZSG. – Cieszę się, że praca naszych uczniów i to, co państwo tu widzicie, może być, i jest piękną wizytówką naszej szkoły. – Życzę wam wszystkim dużo zdrowia, powodów do radości, serdecznych ludzi w waszym życiu, a nade wszystko spełnienia najskrytszych marzeń oraz pomyślności podczas czekających was egzaminów.

Dyrektor Kalinowska świąteczne życzenia i podziękowania skierowała również do grona pedagogicznego

ZSG, wyrażając wdzięczność za trud i wysiłek włożony w rozwój szkoły.

Do życzeń dołączył się także ksiądz Stanisław Bełza, który nie tylko pobłogosławił przygotowane oplatki, ale też wspominał czas, gdy sam był pracownikiem tej szkoły. – Często was wspominałam moi drodzy i brakuje mi was czasem na co dzień – powiedział do obecnych tego dnia w szkole emerytowanych nauczycieli ZSG przekazując wszystkim świąteczne życzenia.

MAGDALENA DUDEK



● Podczas oplatkowego spotkania uczniowie ZSG zaprezentowali całą gamę talentów: kucharzskich, muzycznych, a nawet aktorskich

Indeks Gotowości Rynkowej

Z myślą o młodych ludziach

Na Podkarpaciu przeprowadzono nowatorskie badania, które pozwolą na dokładne zdiagnozowanie szeroko pojętego rynku edukacyjnego szkół zawodowych. Projekt pod tytułem „Indeks Gotowości Rynkowej – nowy instrument monitorujący szanse na pracę absolwentów ponadgimnazjalnych szkół zawodowych województwa podkarpackiego” kosztował 777 tysięcy złotych. 75 proc. pochodziło z dotacji Europejskiego Funduszu Społecznego. – To tanie i bardzo potrzebne badania – uważają przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Pracy i kuratorium.

Na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Pracy, projekt przeprowadziło Centrum Doradztwa Strategicznego. Zgodnie z założeniami, ma on trwać od grudnia 2005 roku do października roku bieżącego. Zdaniem jego twórców, projekt jest innowacyjny. Obejmuje podstawowe czynniki determinujące zatrudnianie absolwentów, a także łączy badania z wielowymiarową analizą danych podkarpackich szkół. W efekcie Indeks Gotowości Rynkowej będzie się składał z czterech elementów.

Model ucznia

Pierwszy to gotowość szkół, czyli jakość kształcenia, dostosowanie kształcenia do wymogów rynku pracy i przygotowanie absolwentów do poruszania się po tym rynku. Gotowość instytucji rynku pracy dotyczy liczby tych instytucji, ich różnorodności i jakości oraz działalności w różnorodnych programach, doświadczenia. Badany był także potencjał uczniów i absolwentów – ich motywacja, oczekiwania, ocena własna. Gotowość podmiotów gospodarczych dotyczyła natomiast ofert zatrudnienia i opinii pracodawców.

Wszystkie połączone zostaną w jeden syntetyczny indeks, który pomoże młodym ludziom dokonać wyboru ścieżki kształcenia. Będzie też wskaźnikiem dla WUP i podkarpackich PUP-ów, szkół, kuratorium, samorządów. W ramach projektu przygotowane zostaną także analizy przekrojowe dotyczące uwarunkowań gospodarczych i zatrudnieniowych Podkarpacia.

– Z naszych danych wynika, że nie ma jednego, określonego modelu ucznia po szkole zawodowej – mówi Cezary Ułasiński, koordynator projektu. – Mikroprzedsiębiorstwa poszukują wykształconych pracowników. Natomiast duże firmy zakładają, że w zatrudnianych absolwentach najważniejsza jest chęć do pracy i doskonałość zawodowa, otwarcie na naukę.

Co ciekawe, ok. 60 proc. młodych ludzi chce się nadal kształcić,



równocześnie podejmując pracę. Zdaniem specjalistów, ten trend będzie wzrastał. Jest niestety też ok. 20 proc. osób, które mają niskie wykształcenie, są bezrobotni, ale tej sytuacji nie zmieniają. Dla nich sensownych i skutecznych narzędzi do przywrócenia na rynek pracy nie ma. Są bowiem przekonani, że tak naprawdę nie od nich nie zależy, a równocześnie obawiają się jakie będą ich losy

w przyszłości. Są to osoby, które najczęściej powielają wzorzec rodzinny.

Obraz edukacji

– Aby interweniować i zmieniać rynek pracy, trzeba mieć wiedzę na temat tego rynku. Przygotowanie, aby w okresie lat 2007–2013 móc skorzystać z dostępnych na ten cel środków unijnych. IGR to jeden z ważnych elementów.

Mam nadzieję, że będzie on kontynuowany, będzie ważnym instrumentem pomocnym przy pozyskiwaniu środków także z Europejskiego Funduszu Społecznego – mówi Jacek Posłuszny, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Z realizowanego projektu jest też zadowolone kuratorium. – Analizy przeprowadzonych badań bardzo wzbogacają naszą wiedzę. To jeden z elementów przystosowania szkół do rynku pracy –



● Analizy przeprowadzonych badań bardzo wzbogacają naszą wiedzę. To jeden z elementów przystosowania szkół do rynku pracy – mówi Jerzy Cypryś, podkarpacki wicekurator oświaty



● Blisko 60 proc. młodych ludzi na Podkarpaciu chce się nadal kształcić, równocześnie podejmując pracę. Zdaniem specjalistów, ten trend będzie wzrastał – podkreśla Cezary Ułasiński, koordynator projektu

mówi Jerzy Cypryś, podkarpacki wicekurator oświaty.

Jak podkreślają koordynatorzy projektu, nie jest on jeszcze zakończony. Za trzy miesiące zostaną przeprowadzone m.in. powtórne badania na dużej grupie młodzieży, która wypełniała ankiety przed rokiem. Ma to pomóc w stworzeniu pełnego obrazu podkarpackiej edukacji zawodowej.

EFA

Znowu strajk lekarzy

Trzykrotnie silniejszy niż rok temu

Nad Podkarpaciem zawisła groźba kolejnego strajku lekarzy. W poniedziałek, lekarze zrzeszeni w Ogólnopolskim Związku Zawodowym Lekarzy przekazali dyrekcjom podkarpackich placówek medycznych swoje postulaty. Czas na odpowiedź ustalili na dwa tygodnie. Jeśli po tym czasie nie przedstawione zostaną konkretne propozycje, lekarze rozpoczną przygotowania do strajku. Termin jednodniowego strajku ogólnopolskiego już ustalono na 7 maja.

Lekarz na Podkarpaciu, a za nimi medycy w całej Polsce, już w ubiegłym roku bardzo stanowczo wyartykułowali jakie są ich żądania. Przede wszystkim podwyżka pensji. Dla przykładu, na Podkarpaciu, w słabiej opłacanych regionach, lekarz z pięcioletnim stażem zarabia w szpitalu ok. 1500 złotych brutto, niewiele niższa jest pensja stażysty. W przypadku ordynatorów, ich pensja podstawowa tylko w niektórych przypadkach przekracza 2 tysiące złotych. Docelowo, zdaniem lekarzy, ich zarobki powinny wynosić nawet trzykrotność średniej pensji krajowej.

Tylko akt zgonu

– Nasze postulaty są dokładnie sprecyzowane. Lekarze stażyści po-

winni otrzymywać 1,34 średniej krajowej, lekarze bez specjalizacji rezydenci 2-krotność średniej, 2,5-krotność ci z I stopniem specjalizacji, a 3-krotność specjaliści. Ponadto lekarze powinni mieć dodatkowo 14-dniowy płatny urlop przeznaczony na doskonalenie zawodowe. Są sympozja, zjazdy, szkolenia, warto w nich uczestniczyć, a nie zawsze jest to możliwe – wyjaśnia doktor Zdzisław Szramik, przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy na Podkarpaciu.

O podwyżkach lekarze mówili jeszcze pod koniec 2005 roku. Argumentowano, że Polska ma najniższą stawkę w Unii Europejskiej na nakłady zdrowotne – 3,87 PKB. W jesieni wy-

stosowano w tej sprawie listy do dyrekcji szpitali i ZOZ-ów. Lekarze żądali 30-procentowej podwyżki wynagrodzeń. Pieniądzy tych nie wynegocjowano i blisko rok temu, 16 stycznia, lekarze w 13 podkarpackich szpitalach weszli w spór zbiorowy z dyrekcjami.

Już 20 lutego ubr. przeprowadzono jednodniową akcję protestacyjną, kilka tygodni później już dwudniową. Lekarze nie przyszli do pracy biorąc tzw. urlopy na życzenie. Następnie lekarze nie wypełniali kart statystycznych, co było problemem zwłaszcza dla dyrekcji placówek, NFZ wymaga bowiem w dokumentacji np. kodów rozpoznania choroby, których lekarze nie wpisują. Kolejny krok strajkujących uderzył już w pacjentów – leka-

rze, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, poza aktami zgonów nie wydawali żadnych zaświadczeń na właściwych im formularzach. Nawet zwolnienia, były wypisywane na zwykłych kartkach z zeszytu. Takich zwolnień nie mogli honorować pracodawcy, bo od nich z kolei nie przyjąłby ich Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W efekcie, w ubiegłym roku udało im się osiągnąć podwyżkę, ale tylko o 30 procent. Ich zdaniem to jedynie działanie doraźne.

Podwyżek nie będzie

Postulaty, jakie teraz zgłaszają lekarze, trafiły do dyrekcji podkarpackich szpitali. Dyrektorzy będą mieli

dwa tygodnie na ustosunkowanie się i ewentualne podjęcie działań, aby spełnić żądania lekarzy. Jeśli tego nie zrobią, wkrótce czeka nas strajk. – Te żądania nie są możliwe do spełnienia – twierdzi większość dyrektorów. – Wiemy, że nie są łatwe do spełnienia, ale nie są niemożliwe – ripostuje Zdzisław Szramik. Jak dodaje, spodziewa się, że postulaty mogą nie zostać spełnione. Dlatego już teraz wstępnie zaplanowano ogólnopolski protest. 7 maja ma on objąć 400–500 szpitali. W ubiegłym tygodniu minister Zbigniew Religa już zapowiedział, że w 2007 roku podwyżek w służbie zdrowia nie będzie...

EFA

Co łączy Maćka Zakościelnego z Eugeniuszem Bodo

Idole naszych babć i dziadków

Kasia Bujakiewicz, Agnieszka Dygant, Maciek Zakościelny, Ania Przybylska, Marcin Bosak czy Kasia Cichopek. Łączy ich nie tylko uroda i młodość. Każde z nich jest na swój sposób idolem dzisiejszych nastolatków. Idol to dość nowoczesne określenie, ale swoich ulubieńców z ekranu mieli także nasi przodkowie. W przededniu święta naszych babć i dziadków, przypomnijmy sylwetki choć niektórych gwiazd kina przedwojennego.

EUGENIUSZ BODO



Urodził się 28 grudnia 1899 roku w Warszawie. Właściwie nazywał się Bogdan Junod. Jego ojciec był popularnym kierownikiem kabaretów i kin, z pochodzenia był Szwajcarem. Aktor przez całe życie zachował obywatelstwo szwajcarskie. Od 1919 roku grał w teatrach warszawskich. Wiosną 1939 roku otworzył kawiarnię Cafe Bodo. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wydzierżawił kawiarnię zrzeszeniu aktorów i wyjechał do Lwowa, gdzie podjął działalność estradową jako piosenkarz zespołu kierowanego przez Henryka Warsa.

Był aktorem wszechstronnym i perfekcyjnym. Przysadzisty, o grubych i nieregularnych rysach twarzy, był świetnym artystą estradowym, tancerzem i piosenkarzem. Niezwykle muzyczny, obdarzony ciepłym głosem śpiewał w niemal każdym filmie. Warto wspomnieć choćby dwa szlagiery z przeboju kinowego „Piętro wyżej” takie jak: „Umówiłem się z nią na dziewiątą” czy brawurowo wykonany utwór „Sexappeal, to nasza broń kobieca”, po który do dzisiaj chętnie sięgają artystki estradowe. Aktor został aresztowany przez NKWD 26 czerwca 1941 roku we Lwowie i wywieziony wprost do Moskwy, gdzie osadzono go w więzieniu na Butyrkach. Kilkakrotnie ponawiane starania polskiej ambasady, dążącej do jego uwolnienia, pozostały bez skutku. Swą odmowę władze radzieckie motywowały posiadaniem przez aktora obywatelstwa szwajcarskiego. Wiosną 1943 aktor został przeniesiony do Więzienia Nr 1 w Ufie, skąd wkrótce, już umierającego, wywieziono do łagru koło Kirowa, gdzie zmarł bezpośrednio po przybyciu 7 października 1943 roku.

MIECZYŚLAWA ĆWIKLIŃSKA

Urodziła się 1 stycznia 1879 roku w Lublinie. Naprawdę nazywała się Mieczysława Trapszo. Córka Marcelgo i Aleksandry Ficzkowskiej. Jej rodzice oraz dziadkowie też byli aktorami. Uczęszczała na pensję w Poznaniu. W wieku 18 lat wyszła za mąż i zamieszkała na krótko w Łodzi, gdzie prowadziła dom mody. Opuściwszy męża wyjechała do Warszawy i zaczęła grać w teatrach stołecznych. W 1907 roku wyjechała do Paryża, gdzie studiowała śpiew. Podczas I wojny światowej występowała jako śpiewaczka na koncertach na rzecz polskich ofiar wojny. W okresie międzywojennym cały czas grała w teatrach warszawskich. Podczas okupacji była współzałożycielką i kelnerką kawiarni U Ak-



torok. Po wojnie grała w teatrach krakowskich. W styczniu 1950 roku wróciła do Warszawy. Od 1964 roku występowała w całym kraju jako Babka w sztuce „Drzewa umierają stojąc”, powtarzając swą ostatnią rolę blisko 1500 razy. W filmie zadebiutowała w wieku 54 lat, grała u najlepszych reżyserów. Była aktorką charakterystyczną, ulubienicą publiczności i krytyki, symbolem kinematografii przedwojennej. Zmarła 28 lipca 1972 roku w Warszawie.

JADWIGA SMOSARSKA



Urodziła się 23 września 1898 roku w Warszawie. Ukończyła tamtejszą pensję A. Hoene-Przemyskiej. Jeszcze jako pensjonarka wystąpiła w roli Dziewicy Pierwszej w „Nie-Boskiej Komedii” w Teatrze Polskim w Warszawie. Podjęła studia w warszawskiej Szkole Dramatycznej, którą ukończyła w 1920 roku. Do 1939 roku występowała w teatrach w Warszawie, z przerwami na pracę w filmie. Po wybuchu wojny przedostała się na Litwę, a następnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Zajmowała się tam działalnością kulturalno-społeczną wśród Polonii. W 1941 roku współorganizowała Komitet Pomocy Polskim Aktorom na Wy-

gnaniu. Po wojnie była współorganizatorem Ligi Polskiego Aktora, pomagającej artystom w kraju, wspierała Dom Aktora-Weterana w Skolimowie. Wiosną 1944 roku wystąpiła w Polskim Teatrze Artystów w Nowym Jorku. Po wojnie, począwszy od 1958 roku, kilka razy odwiedziła Polskę, by w 1970 roku powrócić na stałe do Warszawy. Zmarła rok później 1 listopada w dzień Wszystkich Świętych.

ADOLF DYMSZA



Urodził się 7 kwietnia 1900 roku w Warszawie. Nazywał się Adolf Bagiński. W latach 1918–1920 grał w teatrach w Warszawie, Grodnie i Mińsku Litewskim. Po powrocie do Warszawy wstąpił ochotniczo do wojska. Po demobilizacji występował w warszawskich teatrzykach. Pozbawiony stałego angażu, grał epizody w filmach i uczył tańca towarzyskiego. Podczas okupacji występował w jawnych teatrach warszawskich. Jego aktywność w nich została po wyzwoleniu ukarana przez władze ZASP zakazem występów do końca 1945 roku oraz pięcioletnim zakazem grania w Warszawie. W latach 1946–1951 był związany ze scenami łódzkimi. Potem wrócił do Warszawy i do przejścia na emeryturę w 1973 roku był aktorem Teatru Syrena. Pod koniec życia mieszkał w Domu Opieki Społecznej w Górze Kalwarii. Początki jego kariery filmowej nie są znane. Przełomem w karierze filmowej aktora okazało się wprowadzenie filmu dźwiękowego, który pozwolił mu w pełni wykorzystać nieprzeciętny talent komiczny. Powojenna działalność w kinematografii zwiększyła jeszcze popularność aktora, który stał się z czasem narodową instytucją. Dymśza często występował na estradzie ze swoją córką Anitą Dymśzówną, niestety także niezyskującą już aktorką. Jej ojciec zmarł 20 sierpnia 1975 roku w Górze Kalwarii.

HELENA GROSSÓWNA

Urodziła się 25 listopada 1904 roku w Toruniu. Tam też ukończyła szkołę średnią i szkołę baletową. W 1928 roku wyjechała do Paryża, gdzie uczestniczyła w kursach baletowych. Wzięła udział w tournée baletowym po Francji i Włoszech. W 1930 roku wróciła do kraju i ponownie występowała w Toruniu, a następnie w Bydgoszczy i Poznaniu. Sukces w operetce „Jacht miłości” na deskach poznańskiego Teatru Nowego przyniósł jej angaż do Warszawy i otworzył drogę do kariery filmowej. Grała też od 1935 roku w teatrzykach stołecznych oraz w Teatrze Letnim. Podczas okupacji pracowała jako kelnerka, ale sporadycznie pojawiała się w jawnych teatrach. Wzięła udział w Powstaniu Warszawskim, po czym została wywiezio-

na do obozu w Gross-Lubars, a stamtąd do obozu w Oberlangen. Do kraju powróciła w 1946 roku i rozpoczęła pracę w teatrze. Najpierw w Krakowie, a następnie w Warszawie. Od 1948 roku do emerytury w 1962 roku występowała w Teatrze Syrena. Warto wspomnieć, że to właśnie Grossówna wcieliła się matkę Jacka i Placka w „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, w którym bliźniaków zagrali bracia Kaczyński. Aktorka zmarła 1 lipca 1994 roku w Warszawie.

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA

Urodziła się 29 listopada 1913 roku w Warszawie. Po zdaniu matury w stołecznym Gimnazjum im. M. Konopnickiej w 1932 roku zamierzała wstąpić do Szkoły Nauk Politycznych, jednak ostatecznie zdecydowała się na studia aktorskie. Do wybuchu wojny występowała na scenach TKKT oraz gościnnie w Teatrze Narodowym. W latach okupacji pracowała jako kelnerka w kawiarni U Aktorek i brała udział w konspiracyjnym życiu teatralnym. Po wojnie związana była aż do śmierci z warszawskim Teatrem Polskim. W filmie zadebiutowała jeszcze jako studentka, szybko zdobyła niezwykłą popularność wśród publiczności i krytyki i stała się prawdziwą gwiazdą. Była żoną aktora Mariana Wyrzykowskiego. Mieli syna Juliusza, który również został aktorem. Starsi widzowie mogą go pamiętać jako kilkuletniego chłopca z tytułowej roli w filmie „Król Maciuś I”. Aktor od czterech lat nie żyje. Jego sławna matka zmarła 14 października 1987 roku w Warszawie.

FRANCISZEK BRODNIEWICZ

Urodził się 29 listopada 1892 roku w Kwilczu koło Poznania. Był synem krawca. Do wybuchu I wojny światowej grywał na deskach Teatru Polskiego w Poznaniu. Po jej zakończeniu grywał w teatrach prowincjonalnych w Bydgoszczy, Poznaniu, Łodzi. Gdy na dobre rozblęśla jego filmowa gwiazda, przeniósł się do Warszawy i grywał na scenach stołecznych. W ostatnich sezonach przed wybuchem wojny, zaabsorbowany pracą filmową, nie był związany angażem z żadną sceną. Podczas okupacji nie grał. Dopiero w czerwcu 1944 roku wystąpił w jawnym Teatrze Nowym. Fenomen kariery Brodniewicza nie znajduje podobieństwa w dziejach przedwojennego filmu polskiego. Zdobył uznanie krytyki i uwielbienie publiczności nie w teatrze, a w filmie. Mimo długiej kariery teatralnej nie zagrał roli, która przyniosłaby mu taką sławę, jaką dawał mu każdy z jego występów filmowych. Znakomicie sprawdzał się w rolach bogatych i urodziwych salonowców. Aktor zmarł 17 sierpnia 1944 roku na zawał podczas nalotu przed swoim domem przy ul. Złotej.

INA BENITA

Urodziła się 1 lutego 1912 roku w Kijowie. Nazywała się Janina Ferow-Bulhak. Do Polski przyjechała wraz z rodziną w 1920 roku. Ukończyła paryską Sacre Coeur, a po powrocie do Warszawy kursy wokalnno-dramatyczne. Rzadko pojawiała się na scenie, poświęcając niemal całą swoją uwagę karierze filmowej. Od 1937 roku związana była z warszawskimi teatrzykami rewiowymi. Podczas wojny występowała w jawnych teatrach. Więziona na Pawiaku, została zwolniona 31 lipca 1944 roku. Kilka dni później wraz ze swoim małym synkiem zginęła w Powstaniu Warszawskim w kanałach podczas ewakuacji ludności cywilnej ze Starówki.

Ich podobnym idoli polskiego kina przedwojennego było bardzo wiele. Nie sposób wymienić wszystkich. Pewne jest jednak to, że wszyscy mieli sporo pokory do wykonywanego zawodu. Tej z pewnością nauczyli się oni w dobrych, przedwojennych szkołach teatralnych. Ale zapewne pomogły im w tym jakże trudne czasy, w jakich przyszło im żyć. Tej cnoty bardzo często brakuje współczesnym idolom, którym życzymy powodzenia w karierze.

MARCIN KALITA

Wspomnienie

Takim go zapamiętamy

– To cudowne uczucie, mieć świadomość, że coś po tobie zostanie na tym świecie
– mówił Waldek Goszcz, którego czwarta rocznica śmierci minie w najbliższą środę.

Jestem bardzo nieśmiały. Bywało, że na imprezie dziewczyny rozmawiały przy mnie na mój temat. Jedna mówiła, że fajny ze mnie facet. Jej koleżanka na to, że to model i pewnie zarozumiały frajer. Nie jestem taki – zwierzył mi się kilka lat temu Waldek Goszcz. Ten idol nastolatek, model, aktor i piosenkarz, nie miał w sobie nic z zadufanej i zepsutej gwiazdy. Był zwyczajnym człowiekiem. Jak wszyscy, przeżywał wzloty i upadki, chwile euforii i załamań. Był szczerze dobrym człowiekiem. Był... Gdyby żył, 14 grudnia ubiegłego roku skończyłby 33 lata. Los zdecydował inaczej... 24 stycznia minie czwarta rocznica jego tragicznej śmierci.

Waldek urodził się 14 grudnia 1973 roku w Wolborzu koło Piotrkowa Trybunalskiego. Nie był jedynakiem. Miał siostrę Annę i młodszego brata Piotra. W czasach szkolnych i nie tylko bardzo interesował się sportem. Uprawiał biegi, skoki w dal i wzwyż, pływanie, rzut dyskiem i kulą, narty, jazda konna, boks. Startował w różnych olimpiadach, w których zajmował często pierwsze miejsca. Uczył się w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wolborzu, gdzie był szkolnym mistrzem sportu. Śpiewem zainteresował się już w dzieciństwie. W szkole średniej śpiewał w kwartecie wokalnym, z którym zwyciężył Wojewódzki Konkurs Zespołów Wielogłosowych. Rozwijał także swoje talenty taneczne.

W 1993 roku, kiedy był klasie maturalnej, koleżanki wysłały jego zdjęcie na konkurs „Twarz Roku”. Konkurs ten wygrał i dzięki temu otworzyły mu się drzwi do sławy. Posypało się wiele propozycji reklamowych. Twarz Waldka znana była z takich reklam jak Polsilver, Velvet, sezamki Aha. Pracował też dla takich projektantów mody jak Cerutti,



Fot. Marcin Kalita

Thierry Mugler czy Nikos. Po maturze dostał się na AWF w Poznaniu. Jednak nie mógł pogodzić nauki z karierą modela. Musiał odsunąć wymarzone studia na później. Gdy miał 23 lata, ożenił się z Moniką, projektantką wnętrz. Darzył ją wielką miłością i był z nią bardzo szczęśliwy. Niestety ich małżeństwo nie przetrwało próby czasu. Mieli córeczkę. – Obok mojej mamy jest ona najwięk-

szą miłością mojego życia. To cudowne uczucie, mieć świadomość, że coś po tobie zostanie na tym świecie – podkreślił Waldek w jednej z naszych ostatnich rozmów.

W 1997 roku, wraz z Markiem Sośnickim, założył zespół Hi Street, którego debiutancka płyta ukazała się rok później. W ciągu trzech lat zagrał ponad 400 koncertów. Waldek, oprócz pracy jako aktor, model i piosenkarz, dużo czasu poświęcał na naukę. Studiował w Wyższej Szkole Zarządzania w Warszawie. Nie wiązał jednak swojej przyszłości z biznesem. Chciał śpiewać i to było dla niego najważniejsze. Szkołę tę robił „na wszelki wypadek”, gdyby nie wyszła mu kariera gwiazdy estrady. Dokszałcał się także na warsztatach aktorskich i wokalnych.

Największą popularność przyniosła mu rola w serialu Adama Rodzimego w serialu „Adam i Ewa”. Wystąpił też w serialu „Szpital na perypetiach”, gdzie zagrał jednego z pacjentów.

Największym marzeniem Waldka było nagranie solowej płyty. No i marzenie się spełniło. Jego płyta ukazała się na rynku w listopadzie 2001 roku. W kwietniu 2003 roku miał ukazać się jego drugi album. Niestety, już go nie będzie.

24 stycznia 2003 roku Waldek zmarł na skutek wewnętrznych obrażeń, odniesionych w wypadku samochodowym. Doszło do niego na drodze krajowej nr 7 Gdańsk-Warszawa, niedaleko Ostródy, pomiędzy Miłomłynem a Piławkami. Kierujący niebieską lanią libią Waldek, podczas wyprzedzania zderzył się z nadjeżdżającym z naprzeciwka ffordem escortem. Pasażerami lani byli aktor Radosław Pazura i muzyk Filip Siejka. Obydwaj zostali ranni.

MARCIN KALITA

Tak Waldka wspominają przyjaciele

KATARZYNA CHRZANOWSKA:

– Poznaliśmy się na planie „Adama i Ewy”. Zaprzyjaźniliśmy się szybko. W karnawale 2001 roku byliśmy razem – z moim mężem i Waldkiem – w Toronto. Prowadziliśmy imprezę dla Polonii. Pamiętam go śpiewającego „Iść, ciągle iść w stronę słońca”. Tańczyliśmy, cudownie się bawiąc. Męża straciłam latem 2002 roku. Utopił się podczas wakacji w Grecji. Bardzo się z Waldkiem lubili. W czwartek, 23 stycznia 2003 roku, zebrałam siły i zaczęłam porządkować ubrania męża. Miał bardzo piękne koszule. Chciałam je oddać Waldkowi. Myślałam, że mu je przywiezę albo on przyjedzie do mnie do Paryża. Układając te koszule, dużo o Waldku myślałam. No a następnego dnia okazało się, że mogę je wyrzucić. Wciąż mam ich obu przed oczami – dobrzy i piękni pod każdym względem. Ciągle nie mogę o nich mówić bez wzruszenia, bo zostawili po sobie pustkę. Pamiętam Waldka, kiedy wchodził do nas do domu, rzucał na moją babcie, która za nim szalała, na moją córkę. Był jednym z nas, jak rodzina.

KRZYSZTOF „K.A.S.A” KASOWSKI:

– Swojego opła vectrę sprzedał tuż przed wyjazdem nad morze. Ta lancia libra, którą jechał z Trójmiasta, chyba była pożyczona. Waldek lubił szybką jazdę, ale jeździł niezwykle rozsądnie. Gdy w 2000 roku występowaliśmy w tournée „Lata z Radiem”, co wieczór z każdego miejsca wracał do Warszawy na lekcje gry aktorskiej. Codziennie robił setki kilometrów. Był doświadczonym kierowcą. Znam to miejsce,

gdzie zdarzył się wypadek, drogę przez Miłomłyn. Tam jest prosta, dość szeroka szosa, gdzie na trasie z Elbląga do Ostródy najłatwiej jest wyprzedzić. Żałuję, że tak niewiele osób doceniło, jak bardzo Waldek rozwinął swój talent aktorski i piosenkarski od czasów, gdy występował jako model i kiedy najważniejszy był jego wygląd. Na jego pogrzeb przybyło parę tysięcy osób. Byłem zaskoczony, bo kiedy żył, nie kłębiły się wokół niego takie tłumy.

WOJCIECH CŁAPIŃSKI:

– Kiedy kilka lat temu lecieliśmy z Krzyśkiem Kasowskim do Kanady, tylko Waldek miał spisany testament. Powiedział nam o tym przed wejściem do samolotu. Świadom był tego, że nie wszystko można planować. Chociaż pracował w środowisku, któremu nieobca jest obłuda, zażwiść, on był zupełnie inny. Czerpał z życia pełnymi ramionami. Nie miał w sobie nic z pozy. Inni artyści zostawiają sobie często pewien margines prywatności. On nie, był cały dla ludzi. Kiedyś starsza pani, jedna z jego fanek, powiedziała do niego: Adasiu – takie było jego serialowe imię. Waldek nie sprostował, uśmiechnął się tylko i powiedział „Bądź moją Ewą”. Lista koncertów, jakie zagrał za darmo, charytatywnie, znacznie przewyższa tę, na których zarabiał. Na dwa dni przed wypadkiem, wystąpił na balu informatyków. Kwestował na rzecz niepełnosprawnych ruchowo matematyków i informatyków. Do domu wracał taksówką. Pożyczyłem mu na nią, bo grosza przy sobie nie miał. Umówiliśmy się wtedy na sobotę i chociaż jego już nie ma, cały czas na tę sobotę czekam.

Ale kino!

Kobieca przyjaźń w oczach Lindy

Na ekranach kin pojawił się najnowszy film w reżyserii Bogusława Lindy „Jasne Błękitne Okna”. To historia przyjaźni, która przetrwała i wróciła w najważniejszym momencie. – Coraz lepiej rozumiem kobiety. Doszedłem już do tego momentu, że mogę robić o nich filmy – tak o swoim nowym dziele mówi reżyser. W rolach głównych oglądamy Joannę Brodzik i Beatę Kawkę.

Beata podczas imprezy odbiera telefon. Nie wie jeszcze, że zmieni on jej życie. Krótka, ale pełna ciepła rozmowa z przyjaciółką z dzieciństwa, Sygita, sprawia, że Beata postanawia odwiedzić rodzinę strony. Choć wizyta nie trwa długo, wracają wspomnienia... Beata i Sygita dorastały razem w małym miasteczku. Przyrzekły sobie, że nic ich nie rozdzieli. Jednak Beata wybrała życie w wielkim mieście i drogę kariery, okupionej często samotnością i upokorzeniami. Sygita, choć jej życie rodzinne nie przypomina sielanki, znalazła swoje miejsce w rodzinnych Maciejowicach u boku męża i córeczki. Ponowne spotkanie po latach budzi uspioną przyjaźń, która wkrótce zostanie wystawiona na ciężką próbę. Jak wiele będą mogły dla siebie poświęcić? A może dając, dostaną więcej, niż się spodziewały... O czym po latach będą rozmawiały? O pierwszych miłościach czy o marzeniach, które się... spełniły?

„Jasne Błękitne Okna”, to film o niezwyklej przyjaźni, nadziei, ale i sa-

motności w świecie pełnym ludzi. Przepelniony uczuciami, w którym humor i dramat przeplatają się jak w życiu. Kreacje aktorek Joanny Brodzik i Beaty Kawki nadają obrazowi niespotykanej w polskim kinie intensywności emocjonalnej i koloru.

Pierwszy klaps filmu „Jasne błękitne okna” padł w Warszawie 5 maja ub.r. Większa część filmu była kręcona na Dolnym Śląsku. Ekipa filmowa pracowała m. in. w Niemczy i w Bielawie, a także Jugowicach. Zdjęcia do filmu zostały zakończone 13 czerwca w okolicach Ustki.

Brodzik i Kawce w filmie partnerują m.in. Jacek Braciak, Marian Dzięciel, Barbara Brylska, Stanisława Celińska, Jerzy Trela i sam Bogusław Linda. Muzykę napisał Wojciech Waglewski, lider grupy Voo Voo. Utwór wiodący skomponowała natomiast Kasia Nosowska, wokalistka grupy Hey.

MK

Stracił i odzyskał

Ukradli mu brykę i... szybko oddali



Fot. Marcin Kalita

Kilka dni temu spod domu najsilniejszego człowieka świata Mariusza Pudziańskiego zniknął jego czarny mercedes klasy S. Okazało się, że to sprawa gangu złodziejasków, którzy w końcu sami odstawili auto Dominatora na swoje miejsce.

Kiedy Mariusz zorientował się, że miejsce po jego mercedesie jest puste, dosłownie poruszył niebo i ziemię,

Zwolnienia w TVP

Musi szukać nowej pracy?

Podobno w Telewizji Polskiej szykują się zwolnienia grupowe? Jak donoszą media pracę na Woronicza ma stracić około tysiąca osób. Na konferencji prasowej szef telewizyjnej Dwójki zapowiedział rozstanie z prezydentami kanału.

Informacja ta bardzo zaskoczyła uwielbianą przez widzów Rudą, czyli Katarzynę Dowbor. – Oczywiście szef ma prawo do suwerennych decyzji, ale szkoda, że nas o tym nie poinformował – pożaliła się jednej z gazet pani Kasia. Poza tym zdaniem prezenterki nie zabija się kury znoszące złote jajka.

Ten stres ominie inną byłą twarz Dwójki, Agatę Młynarską, która wraz z odejściem Niny Terentiew przeniosła się z nią do Polsatu. W tej samej stacji

aby odzyskać swoje czterokołowe cacko. Do akcji wkroczyła też policja. Okazało się, że zupełnie niepotrzebnie, bo gdy tylko gangsterzy zorientowali się do kogo należy samochód, sami odstawili go pod komendę.

Kiedy Rudzian zgłosił się po odbiór auta, okazało się, że to nie koniec problemów z mercedesem. Nie mógł bowiem ruszyć z miejsca. Auto nie chciało zapalić. – Pewnie dosypali czegoś do paliwa. Zaraz jadę z nim do serwisu – mówił wyraźnie zdenerwowany Mariusz.

Zuchwałym złodziejaskom dobrze radzimy, by najpierw pomyśleli, a potem swoje obracali swoje myśli w czyn. Zanim znów sięgną po czyjś samochód, jeszcze tej klasy, niech najpierw sprawdzą do kogo należy. Bo jak zapewnia Rudzian, następnym razem to oni nie ruszą się z miejsca!

Zresztą lepiej w ogóle nie tykać cudzego mienia. Jak mówi stare, dobre przysłowie „Dobry zwyczaj nie pożyczaj, jeszcze lepszy nie oddawaj”. Tak więc jeśli „nie pożyczaj” kolejnej cudzej rzeczy, to nie będą musieli oddawać.

MK



Fot. Marcin Kalita

rezyduje także syn pani Katarzyny, Maciek. Może już szykuje miejsce dla popularnej mamy?

Podobno Dowbor już otrzymała kilka intratnych propozycji nowej pracy. Jednak czy z nich skorzysta, tego sama jeszcze nie wie.

MK

Wymiana kadr w Urzędzie Marszałkowskim

Odwołania i nominacje

Kolejne zmiany personalne w Urzędzie Marszałkowskim. Kazimierz Kędziński i Norbert Tomczyk to nowi pełniący obowiązki dyrektorów w Urzędzie Marszałkowskim. By ich powołać, nie będzie jednak konieczny konkurs.



Fot. KZ

● Pan Kostecki jest członkiem wielu komitetów sterujących i monitorujących programy unijne, w ubiegłym roku był aż przez 50 dni na delegacjach krajowych, oraz wielu delegacjach zagranicznych – mówił marszałek województwa Zygmunt Cholewiński na ostatniej sesji sejmiku

Pod koniec ubiegłego roku stanowisko stracił Władysław Szczęch wicedyrektor Departamentu Rolnictwa. Szczęch jest członkiem zarządu wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W departamencie jest jeszcze jeden zastępca dyrektora, Ryszard Kapała. To także działacz PSL, członek Głównego Sądu Koleżeńskiego. Nie jest wykluczone, że także straci funkcję.

Na początku 2007 roku odwołany został Andrzej Maria Kostecki, dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego. Członkowie nowego zarządu województwa zarzucają mu słabe opracowanie Regionalnego Programu Operacyjnego (gdzie zapisane są rozwojowe inwestycje na najbliższe lata). – Pan Kostecki jest członkiem wielu komitetów sterujących i monitorujących programy unijne, w ubiegłym roku był aż przez 50 dni na delegacjach krajowych, oraz wielu delega-

Unijne dotacje

Zmiany w programach

Są interesujące propozycje zmian w finansowanych przez Unię Europejską programach dla rolników. W Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz Ministerstwie Rozwoju Rolnictwa i Rozwoju Wsi zastrzegają, że nic jeszcze nie jest ustalone, żadne zmiany nie zostały zatwierdzone.

Nie wiadomo, czy pomysły wejdą w życie, ani kiedy są to stanie. Podajemy kilka propozycji, o których niedawno informowano na jednej z konferencji w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego.

Renty strukturalne

Obecnie pieniądze w tym programie już się skończyły. Prawdopodobnie renty będą niższe niż poprzednio – 150 proc. najniższej emerytury (ok. 900 zł) i może być zwiększona o 100 proc. najniższej emerytury.

Na Podkarpaciu będzie można przekazać gospodarstwo o powierzchni od 1 hektara (w niektórych innych województwach trzeba przekazać większy areał). Następcą może mieć maksymalnie 40 lat, musi po raz pierwszy prowadzić gospodarstwo, posiadać kwalifikacje rolnicze, przedstawić plan rozwoju gospodarstwa. Natomiast osoba przejmująca na powiększenie innego gospodarstwa powinna mieć najwyżej 50 lat.

Zalesienia

Jest także kilka zmian w programie zalesień. M.in. teraz premia będzie

czajach zagranicznych – mówił marszałek województwa Zygmunt Cholewiński na ostatniej sesji sejmiku. – Czy w mógł odpowiednio kontrolować prace nad RPO?

Nowym p.o. dyrektora jest Norbert Tomczyk, który ostatnio pracował w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie, a wcześniej UM Województwa Podkarpackiego, gdy marszałkiem był Bogdan Rzońca.

Od 1 stycznia 2007 Roman Fedyna dyrektor generalny Urzędu Marszałkowskiego jest na wypowiedzeniu. Pełniącym obowiązki dyrektora został Kazimierz Kędziński, do niedawna pracownik Urzędu Miasta Rzeszowa. Wcześniej był komendantem wojewódzkim podkarpackiej policji. W latach 80. był zaangażowany w śledzenie podziemnej „Solidarności”. Za swoją postawę jednak przeprosił – jako jeden z nielicznych milicjantów. Działacze „Solidarności” nie mają teraz do niego żadnych pretensji.

Ale w związku z tą nominacją pojawiły się kontrowersje w Prawie i Sprawiedliwości, z którego wywodzi się marszałek Zygmunt Cholewiński. Piotr Babinetz, szef sejmikowego klubu PiS, stwierdził, że były milicjant nie powinien pełnić tej funkcji.

– Kazimierz Kędziński mógłby pracować dalej w policji – uważa Babinetz. – Nie powinien być powoływany do urzędu.

Na razie Kędziński i Tomczyk są tylko p.o. dyrektorów. By w pełni powołać ich na stanowiska nie trzeba będzie organizować konkursu. W tym wypadku następuje przesunięcie między urzędami samorządowymi – poinformowała Aleksandra Ziolo, rzeczniczka marszałka.

Nieoficjalnie działacze Prawa i Sprawiedliwości przyznają, że dokonaliby więcej zmian, ale część osób, które chcieliby odwołać, uciekło na zwolnienia lekarskie, inni założyli związki zawodowe, jeszcze inni mają mandaty radnych.

RAFAŁ ADAMSKI

WORD w Rzeszowie

Idą zmiany na lepsze

W maju po raz pierwszy egzaminatorzy prawa jazdy będą zdawać egzamin państwowy w Rzeszowie. Jest już wstępna zgoda w tej sprawie z ministerstwa. W prowadzonym obecnie w rzeszowskim Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego kursie uczestniczy 25 osób.

Egzamin jaki ich czeka jest bardzo trudny, ale jeśli go zdadzą będą pracować jako egzaminatorzy. To z kolei bardzo cieszy kandydatów na kierowców – obecnie na egzamin czeka się nawet do dwóch miesięcy. Jeśli zwiększy się kadra WORD-u, czas ten powinien się skrócić co najmniej o połowę.

Nieuznaniowi egzaminatorzy

– Obecnie zatrudniamy 24 egzaminatorów. W ubiegłym roku przeprowadzili oni blisko 21 tysięcy egzaminów, średnio 180 dziennie. Zdawalność w rzeszowskim ośrodku wynosi 31,5 proc., czyli zwykle kursanci zdają egzamin za trzecim podejściem, choć zdarzają się też rekordziści, którzy zaliczyli o wiele więcej podejść – mówi Krzysztof Staszewski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Rzeszowie.

Przed zmianą przepisów zdawalność była nieco wyższa – oscylowała wokół 40 proc. Dyrektor tłumaczy zmianę kilkoma przyczynami. Jedną z najważniejszych jest wydłużenie czasu egzaminu praktycznego z 25 do 45 minut. Ponadto przepisy sztywno określają sytuację kiedy np. dwa błędy oznaczają koniec egzaminu z wynikiem negatywnym. Nie ma już miejsca na „uznaniowość” egzaminatorów, którzy dawniej mogli stwierdzić, że mimo to kursant dobrze radzi sobie za kierownicą i zaliczyć mu zdany egzamin.

Unijne wymogi

Wprawdzie WORD najczęściejajarzy się wszystkim z egzaminami prawa jazdy, jednak ośrodek prowadzi o wiele szerszą działalność. Ważnym jej elementem jest zwiększenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. To bardzo istotne, zważywszy na fakt, że w ubiegłym roku, do końca listopada, doszło do ponad 2 tysięcy wypadków, w których życie straciło 237 osób, a

Współpracujemy z wszystkimi zainteresowanymi

Dzieci są najważniejsze

Rzeszowski Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Rzeszowie realizuje program poświęcony pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną.

Współorganizujemy szereg imprez o zasięgu ogólnokrajowym – mówi Adam Bałut, kierownik Sekcji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego WORD. – Między innymi takich jak Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego dla dzieci szkół podstawowych, Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego dla dzieci z gimnazjów, Ogólnopolski Turniej Motoryzacyjny dla młodzieży szkół średnich.

Organizowane są turnieje wiedzy o BRD dla uczestników kolonii i obozów w okresie wakacji. Pracownicy WORD-u współdziałają w zakresie podnoszenia kwalifikacji przez nauczycieli szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich, biorących udział w wychowaniu komunikacyjnym. Współpraca odbywa się na poziomie szkół i gmin w organizacji ak-



Fot. KZ

● Do połowy roku chcemy opracować wojewódzki program bezpieczeństwa ruchu drogowego – mówi Adam Bałut, kierownik Sekcji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego WORD (pierwszy z lewej)

2650 zostało rannych. W ubiegłym roku w całym kraju zginęło na drogach 5 tysięcy 800 osób, a dostosowując się do wymogów Unii Europejskiej musimy do 2013 roku ograniczyć tę liczbę maksymalnie do 2 tysięcy 800.

W całym kraju realizowany jest program poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego Gambit 2005. – Do połowy roku chcemy opracować wersję takiego programu dla województwa podkarpackiego. Chcielibyśmy, aby w pracach nad nim uczestniczyli m.in. przedstawiciele Politechniki Rzeszowskiej, która ma odpowiedni potencjał i dorobek, a także specjaliści tworzący Gambit 2005 – wyjaśnia Adam Bałut, kierownik Sekcji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego WORD.

Wychować rozsądnych kierowców

Drugim ważnym, tegorocznym priorytetem jest działanie na rzecz dzieci i wraz z nimi. Jak podkreślają przedstawiciele WORD, ma to niebagatelne znaczenie. Jeśli dzieciom uświadomimy jak ważne jest bezpieczeństwo, ich wiedza będzie procentować przez kolejne

lata. W ten sposób wychowamy przyszłych rozsądnych kierowców i uczestników ruchu drogowego. Specjaliści już teraz spotykają się z dziećmi w ramach szkoleń, pomagają w organizacji kursów i egzaminów na karty rowerowe, wspierają konkursy związane z bezpieczeństwem. – Nigdy nikomu nie odmawiamy pomocy. Jednak musimy wiedzieć, że komuś jest ona potrzebna – podkreśla dyrektor Krzysztof Staszewski.

Jednym z najciekawszych pomysłów jest stworzone w ubiegłym roku miasteczko ruchu drogowego w Sędziszowie Małopolskim. Mieszkańcy nie poznają wręcz miejsca, które jeszcze kilka miesięcy temu było dzikim wysypiskiem śmieci. Burmistrz wyasygnował 200 tysięcy złotych i na 86 arach stworzono całkiem spore miasteczko. WORD zabezpieczył odpowiednie oznakowanie, ustawione zostały nawet sygnalizatory świetlne. Młodzież może praktycznie w rzeczywistych warunkach szkolić się i zdawać egzaminy na kartę rowerową. Za kilka miesięcy przeprowadzony tam zostanie finał ogólnopolskiego turnieju dla młodzieży.

EFA



cji „Kacper – dziecko bezpieczne na drodze”. Z kolei współpraca z fundacją MIWA – twórcą akcji „KRZYS” odbywa się w zakresie propagowania trzeźwości wśród młodych uczestników ruchu drogowego. Przez cały praktycznie rok trwa pomoc szkołom w prowadzeniu akcji zdobywania kart rowerowych i motorowerowych przez przygotowanie, wydanie i dystrybucję kodeksu rowerzysty i motorowerzysty.



Zdjęcia Archiwum WORD

● Dzięki współpracy samorządu i WORD-u powstało nowe miasteczko ruchu drogowego w Sędziszowie Młp.

KAZET

Rzeszowska kardiologia dała nowe życie pacjentom

Uratowali mnie rzeszowscy lekarze



● Zbigniew Pozdan

– Nie mam co do tego żadnych wątpliwości, że zawdzięczam życie rzeszowskiemu kardiologom – mówi jeden z pacjentów kardiologii, który na tym oddziale przeszedł ciężką operację.

Bój o kardiologię trwał ponad dwa lata. W końcu udało się projekt zrealizować. Pierwsza operacja na oddziale kardiologii Szpitala Specjalistycznego nr 2 w Rzeszowie odbyła się 23 października ubr. Była to operacja wszczepienia bajpasa.

To znakomity oddział

Pacjent, który jako pierwszy znalazł się na operacyjnym stole, dzisiaj prowadzi normalne życie.

– Po operacji byłem kilka dni w szpitalu, czułem się znakomicie – mówi Wiesław Cach z Rzeszowa. – Tutaj jest wspaniały personel, znakomici lekarze, doskonała atmosfera. Czułem się naprawdę wspaniale, tym bardziej że byłem operowany jako pierwszy. Wszyscy mi gratulowali, pisały o mnie gazety, telewizja była. Znajomi się śmiali, że sławny jestem.

Pan Wiesław cieszy się, że jest zdrowy, że święta może spędzić z rodziną.

– Nie wiem jakby to było, gdyby nie było tego oddziału w Rzeszowie –

mówi. – Może bym teraz leżał w Zabrzu. A tak, to święta mogłem spędzać w domu, z rodziną, wnukami. Bardzo się z tego cieszę.

Wszystkie operacje zakończyły się sukcesem. Pacjenci żyją, wracają do zdrowia.

Jednym z nich jest pan Zbigniew Pazdan. Ma 34 lata, mieszka w Zagorzycach koło Sędziszowa Małopolskiego, ma żonę i 4-letnią córkę. Pracował jako technik obróbki skrawaniem. W sierpniu ub. roku miał poważny wypadek samochodowy.

– Miałem bardzo rozległe obrażenia: pękniętą wątrobę, złamane żebra, stłuczone płuca – opowiada pan Zbigniew. – Potem się okazało, że mam tętniaka aorty. Nie mogli mnie od razu operować, czekałem dwa miesiące. Pan Zbigniew operację przeszedł 7 grudnia ub.r. To była pierwsza taka operacja na kardiologii.

– Dzisiaj, po miesiącu wszystko już jest w porządku – dodaje pan Zbigniew. – Lekarze i pielęgniarki na tym oddziale to są cudowni ludzie. Opieka jest tu znakomita. W takich warunkach szybko wraca się do zdrowia.

Zoperowali małe serduszko

Monika ma 9 lat. Mieszka z rodziną w jednej ze wsi koło Kolbuszowej. Do rzeszowskiego szpitala, trafiła z kawałkiem szkła w sercu. Moment nieuwagi spowodował, że dziewczynka

wpadła na oszklone drzwi. Fragment szyby utkwiał w jej serduszku.

Lekarze z rzeszowskiej kardiologii, mimo że oddział nie przyjmuje dzieci, nie mieli wątpliwości, że muszą operować. Zoperowali. Monika wraca do zdrowia.

Oprócz Moniki, pana Zbigniewa, pana Wiesława rzeszowscy lekarze pod kierunkiem Kazimierza Widenki, ordynatora kardiologii pomogli już setce pacjentów. Codziennie ratują ludzkie życie, zdrowie. Przywracają ludziom siły, dają nadzieję i szansę na nowe życie.

MONIKA WITT

Dr KAZIMIERZ WIDENKA, ordynator oddziału kardiologii Szpitala nr 2 w Rzeszowie:

– W pierwszym tygodniu pracy oddziału wykonaliśmy pięć operacji. Wszystkie zakończyły się pomyślnie. W tym roku zaplanowaliśmy 600 zabiegów, to wyjdzie w miesiącu około 50. Będą to wszystkie operacje z zakresu kardiologii, czyli m.in. bajpasy, zastawkowe, wieńcowe, zaburzeń rytmu serca, tętniaków aorty, wrodzonych wad serca u dorosłych.

Rzeszowski oddział kardiologii ma 40 łóżek; 16 łóżek jest na oddziale intensywnej terapii. Pracuje tu 6 lekarzy kardiologów. Budowa oddziału trwała ponad dwa lata, kosztowała prawie 50 mln zł.



ul. Grottgera 1, hol Dworca PKS w Rzeszowie S.A.

tel. 017 852 64 98, fax 017 852 43 98

e-mail: eurobus@post.pl

czynny codziennie od 9.00 do 17.00

**TANISZE PRZEJAZDY
Z KARTĄ
STAŁEGO KLIENTA!**

-  sprzedaż biletów międzynarodowej komunikacji autobusowej do wszystkich krajów Europy
-  rezerwacja i sprzedaż biletów dla innych przewoźników wykonujących regularny przewóz pasażerski
-  w ramach własnych połączeń przejazdu do Austrii, Włoch, Francji, Ukrainy

Zapewniamy:

- profesjonalną obsługę i rzetelną informację
- codzienne połączenia między głównymi miastami Europy
- wygodne i nowoczesne autokary



**CENTRUM
EUROBUS
RZESZÓW**

www.pks.rzeszow.pl

W sprawie bieszczadzskich żubrów

Stacja Badawcza Fauny Karpat PAN w Ustrzykach Dolnych przedłożyła Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Krośnie II raport na temat „Stały monitoring żubrów na terenie nadleśnictw bieszczadzskich”, wykonany w ramach wieloletniego przedsięwzięcia RDLP w Krośnie pn. „Kompleksowa opieka nad żubrami na terenie nadleśnictw bieszczadzskich”.

Wykazano w nim, że obecna liczebność populacji wynosi 204 sztuki. W ciągu roku 2006 zanotowano łącznie 8 ubytków (3 z tytułu kłusownictwa, 4 z przyczyn naturalnych oraz 1 przypadek to pierwsza w historii potwierdzona ofiara niedźwiedzia).

W kooperacji z ZOO w Pradze czeskiej dokonano kolejnej introdukcji mającej na celu poprawę puli genetycznej żubrów bieszczadzskich. 30 sierpnia ub.r. przywieziona została do zagrody aklimatyzacyjnej na Woli Michowej młoda żubrzyca Prvosenka. Po okresie aklimatyzacji została wypuszczona na wolność 16 listopada. Jest to już siódmy osobnik wprowadzony do stada wolnościowego w Bieszczadach w ramach tego programu.

Przyrasta w sposób ciągły

Prowadzona jest analiza struktury genetycznej żubrów. W sezonie zimowym 2005/2006 zebrano 44 próby użyteczne dla analiz DNA, które przekazano w Katedry Genetyki Zwierząt SGGW. Badano też stan zdrowotny pod kątem zagrożenia od pasożytów. Stwierdzona została obecność nicieni żołądkowo-jelitowych w większości prób oraz obecność motylicy wątrobowej w trzech próbach. Proponuje się objęcie systematyczną kontrolą stanu zdrowotnego populacji żubrów poprzez zbiór próbek kału w poszczególnych nadleśnictwach w kolejnych sezonach, zgodny z cyklem rozwojowym pasożytów.

W ramach profilaktyki i zwalczania pasożytów u żubrów od kilku lat stosujemy środki farmakologiczne – wyjaśnia Wojciech Szepieciński, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie ds. gospodarki leśnej. – Specjalnie przygotowane przez lekarzy weterynarii zestawy leków podawane są żubrom w karmie, którą leśnicy dostarczają w rejon bytowania stad. Co roku koszty tej profilaktyki wynoszą po kilka tysięcy złotych.

Raport podaje też wyniki szacowania szkód wyrządzanych przez żubry w drzewostanach. Okazało się, że w Nadleśnictwie Baligród najczęściej spałowano był świerk, a najsilniej zgrzyżony jesion (nawet do 100 proc. na badanej powierzchni). W Nadleśnictwie Lutowska najczęściej spałowana była leszczyna oraz świerk, zaś najwięcej zgrzyżów odnotowano w kolejności na: buku jodle, grabie i biezie czarnym. Większość spał pochodziła z okresu zimowego. Stwierdzony poziom szkód od żubrów ocenili jako niski, nie stanowiący zagrożenia dla wczesnych stadiów rozwojowych drzewostanu.

Zaprezentowano też syntezę informacji na temat rozmieszczenia populacji żubra w sezonie wegetacyjnym 2006, opartą na danych pochodzących z kart obserwacyjnych dostarczanych przez nadleśnictwa oraz na namiarach telemetrycznych osobników posiadających nadajniki. Wyróżniono cztery podstawowe ugrupowania żubrów. Pierwsze na terenie nadleśnictw: Baligród, Komań-



cza i Lesko (tzw. subpopulacja zachodnia lub stado baligródzkie), drugie – w zachodniej części Nadleśnictwa Lutowska (stado „Iworylne”), trzecie – na pograniczu nadleśnictw: Lutowska i Stuposiany (stado na Krywce) oraz czwarte – w południowej części Nadleśnictwa Stuposiany i BdPN. Łączny areal penetrowany przez żubry w tym sezonie oceniono na ok. 355 km kw.

Raport dowodzi, że od roku 1991 populacja żubra przyrasta w sposób ciągły. Jest to w chwili obecnej najliczniejsza populacja żubra w Karpatach i jednocześnie najliczniejsza populacja żubrów należących do linii białowiesko-kaukaskiej na świecie.

Prowadzone już od ponad sześciu lat oceny wielkości arealów populacji żubrów bieszczadzskich wykazały ich zmiany zarówno w cyklu rocznym jak i pomiędzy poszczególnymi latami. W okresie objętym projektem, łączna powierzchnia arealów wahała się pomiędzy 230–450 km kw.

Obszar o 50-proc. prawdopodobieństwa lokalizacji żubrów stanowił zaledwie kilkuprocentową część całkowitej powierzchni arealu niezależnie od sezonu, co oznacza, że powierzchnia rzeczywistych ostoi żubra w całych Bieszczadach wynosi w zależności od sezonu zaledwie od kilku do kilkunastu km kw.

Czekali 200 lat

W sezonie zimowym obserwowane są coraz liczniejsze zgrupowania żubrów w północnej części arealu subpopulacji zachodniej, jak również przesuwanie się granicy arealu coraz dalej na północ w kierunku centralnej części nadleśnictwa Lesko.

Bardzo istotna jest „międzynarodowa” część raportu, która mówi o działaniach na obszarze Karpat w Rumunii, Słowacji i na Ukrainie. W ubiegłym roku po raz pierwszy doszło do kontaktu zachodniej subpopulacji bieszczadzkiej ze stadem żubrów utworzonym wskutek introdukcji w słowackim Parku Narodowym Połoniny. W końcu roku 2005, do stada tego dołączył samotny byk z Polski. Stado żubrów słowackich, wypuszczone na wolność w początku grudnia 2005 roku, przebywało cały czas w promieniu 6–7 km od polskiej granicy państwowej (a nawet latem 2005 przekroczyło ją na krótki czas w rejonie Solinka–Roztoki Górne), a więc pozostawało w bezpośrednim sąsiedztwie arealu populacji bytującej w obrębie nadleśnictw Baligród, Komańcza, Cisna i Lesko.

Ukończona jest już zagroda w Parku Narodowym Beskyd Skolywyski na Ukrainie i wiosną tego roku planowana jest introdukcja genetycznie wyselekcjonowanych żubrów na ten teren, położony ok. 30 km na wschód od polskiej granicy państwowej – twierdzi doc. Kajetan Perzanowski, autor raportu. – Wówczas, możliwe będzie stopniowe utworzenie metapopulacji żubra bytującej na obszarze Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Wschodnie Karpaty”, co w znaczący sposób powiększy obszar, na którym możliwe będzie ustanowienie międzynarodowej sieci ostoi żubrów. Żubr powinien stać się tutaj znów stałym elementem ekosystemów i w obrębie obszarów chronionych wpływać poprzez żerowanie na naturalne kształtowanie się zespołów roślinnych. Niewątpliwie jednak, nadrzędnym celem jest osiągnięcie przez tę populację minimalnej liczebności efektywnej, która zapewni jej stabilność demograficzną i genetyczną w dłuższej perspektywie czasowej. Wówczas karpacka populacja żubra stałaby się pierwszą od ponad 200 lat, bytującą w naturalnych warunkach górską populacją tego gatunku.

EDWARD MARSZAŁEK



● Leki podaje się w karmie

Pozwólmy im zwiisać

W Nadleśnictwie Dukla przystąpiono do prac terenowych związanych z powszechną inwentaryzacją gatunków chronionych i siedlisk przyrodniczych na terenie Lasów Państwowych. W okresie zimy rozpoczęto określanie miejsc bytowania oraz identyfikacji gatunków nietoperzy. Oczywiście jest to możliwe jedynie w ich zimowych kryjówkach, gdyż wówczas śpią spokojnie i spokojnie też można je policzyć.

Nadleśnictwo Dukla posiada zgromadzoną sporą wiedzę na temat nietoperzy, gdyż od 7 lat współpracuje w tej mierze z Zespołem Karpaccich Parków Krajobrazowych i Centrum Informacji Chiropterologicznej PAN, współorganizując coroczne Noce Nietoperzy, jak również ze Speleoklubem Beskidzkim, którego grotolazi zajmują się identyfikacją zimowych hibernakulum i gromadzą dane co do liczebności nietoperzy na poszczególnych stanowiskach. Współpraca leśników i jaskiniowców pozwoliła na odkrycia kolejnych grot na obszarze całego Podkarpacia. Wciąż jednak najbogatszymi zimowiskami są jaskinie w Beskidzie Dukielskim i sztolnie na Pogórze Dynowskim, położone głównie w lasach Nadleśnictwa Dukla. Nietoperze występują łącznie w około 20 obiektach, choć bardzo różnie wygląda liczebność zimujących w nich osobników.

Sympatyczne śliwki

Porównanie wyników spisu z kolejnych lat wypada nie tylko interesująco, ale i optymistycznie. W roku 1999 na przykład naliczono w nich łącznie 120 nietoperzy z 6 gatunków. Najliczniejsze wówczas były mopki, których w sztolni „Pustelnia” spało 67 sztuk. Trzy lata później na tych samych zimowiskach stwierdzono, łącznie 170 osobników, z tym, że najwięcej przybyło podkowców małych, które osiągnęły na Podkarpaciu północną granicę swego występowania.

Jeszcze bardziej optymistyczne były wyniki spisu w 2003 roku. W leśnych podziemiach stwierdzono wówczas 246 „latających myszy”. W jednej z jaskiń na górze Cergowej zinwentaryzowano wówczas 64 podkowce małe. Te sympatyczne „śliwki”, jak nazywają je grotolazi, zasiedliły dolne, najbardziej niedostępne szczeliny jaskiń, stąd duża trudność w ich znalezieniu i polczeniu.

W połowie stycznia w jednej z jaskiń cergowskich speleolodzy naliczyli 154 podkowce – absolutny rekord!

Może to być związane z lekką zimą, która w tym roku nie zmusiła nietoperzy do szukania głębszych kryjówek – zastanawia się Tomasz Mleczek ze Speleoklubu Beskidzkiego, jednocześnie członek zespołu inwentaryzacyjnego w Nadleśnictwie Dukla. – Może też być efektem lepszego poznania przez nas zwyczajów tych zwierząt i większego doświadczenia w identyfikacji kryjówek. Jedno jest pewne, że obserwujemy duży przyrost populacji podkowców małych i to bardzo cieszy.

Musi cieszyć, bo przecież w „Polskiej czerwonej księdze zwierząt” podkowce małe określono symbolem „EN” (od ang. endangered), co oznacza, że ryzyko wyginięcia tego gatunku jest bardzo wysokie.

Były też inne powody do zadowolenia. W jednej ze sztolni zlokalizowanych na północnych stokach Królewskiej Góry naliczono aż 104 mopki, z którymi zimowisko dzieliły jeszcze 4 gacki brunatnie i 1 nocek duży. To rewelacyjny wynik! Ale prawdziwą rewelacją był odkryty w sztolni Nelsona, zimujący w głębokiej szczelinie, mroczek pozłocisty, nietoperz lubiący góry, lecz nigdy dotąd tu nienotowany. Duży powód do zadowolenia miał autor tego odkrycia, Wojciech Gubała, młody chiropterolog ze Speleoklubu Beskidzkiego, na co dzień współpracujący z prof. Bronisławem W. Wołoszynem z Centrum Informacji Chiropterologicznej PAN w Krakowie.



Zdjęcia E. Marszałek

Łącznie tego dnia na Pogórze spenetrowano 8 podziemnych kryjówek, stwierdzając 156 nietoperzy z 6 gatunków. Prócz wspomnianych już mopków i mroczka pozłocistego w jaskiniach spały jeszcze: nocki duże, nocki Naterrera, nocki rude i gacki brunatne.

Wiedza wciąż niepełna

– Inwentaryzacja stanowisk zimowych nie będzie dla nas problemem, gdyż zajmujemy się tym od kilku lat – mówi Wiesława Żywiec, koordynator inwentaryzacji w Nadleśnictwie Dukla. – Dużo trudniej natomiast będzie określić miejsca rozrodu nietoperzy na terenie lasów, gdyż letnie ich stanowiska wciąż stanowią sporą zagadkę. Według wstępnego rozeznania do tej pory na większą skalę takich badań nie prowadzono. Istotne są dla nas również inne gatunki żyjące, bądź zimujące w jaskiniach, jak choćby salamandra płamista, szczerbówka księża czy dość liczne a unikalne gatunki pajęczaków. Nasza wiedza o złożoności podziemnego życia jest wciąż niepełna.

Samo liczenie hibernujących nietoperzy to jedynie czynność techniczna, wymagająca pewnej wiedzy i sprawności. O wiele ważniejsze jednak wydaje się być sformułowanie wniosków, co do ochrony ich ostoi i ograniczenie penetracji jaskiń w okresie zimowym. Już od kilku lat żelazna krata skutecznie broni dostępu do sztolni „Nad Czają I” w Czarnorzekach i można z całą pewnością stwierdzić, że zimująca tu populacja nietoperzy wykazuje dużą stabilność. Wiadomo też, że nietoperze często wynoszą się z kryjówek, w których zamieszkały lisy lub borsuki. Rodzi to czasami chęć zamknięcia całego obszaru lasu przed penetracją, podczas, gdy tak naprawdę wystarczy w zupełności założenie odpowiedniej kraty na wejściu do jaskini. Warto też podjąć starania o udrożnienie zasypanych niegdyś starych sztolni, które, jeśli będą posiadać małe otwory wlotowe, mogą stać się miejscem spokojnego snu nietoperzy. Bo tak naprawdę te zwierzęta za wiele od nas nie oczekują – w zupełności wystarczą, jeśli pozwolimy im spokojnie zwiisać.

EDWARD MARSZAŁEK

Resovia po emocjonującym spotkaniu w pięciu nerwowych setach pokonała Mostostal Kędzierzyn Koźle. Rzeszowianie zdobyli kolejne cenne dwa punkty.



SIATKÓWKA MĘŻCZYZN | PLS

Mistrzowie tie-breaków

Resovia po emocjonującym spotkaniu w pięciu nerwowych setach pokonała Mostostal Kędzierzyn Koźle. Rzeszowianie zdobyli kolejne cenne dwa punkty.

W pierwszym secie do stanu po 16 walka trwała punkt za punkt. Wtedy na zagrywce pojawił się Gromadowski. Jego silny serwis pozwolił wyprowadzić Mostostal na czteropunktowe prowadzenie 20:16, którego już nie oddał do końca seta.

W drugiej partii inicjatywę przejęli miejscowi. Skuteczna gra na zagrywce Józefackiego i Łuki, oraz znacznie lepsza postawa w ataku, pozwoliły Resovii na objęcie sześciopunktowego prowadzenia 20:14. Seta asem serwisowym zakończył Józefacki.

Początek trzeciej odsłony należał do rzeszowian, którzy po kilku minutach prowadzili 10:6. Od tego momentu doskonale zagrał Gromadowski i goście prowadzili 20:18. Doszło do emocjonującej końcówki. Dwa błędy rzeszowian spowodowały że seta wygrali przyjeźdźni.

Czwartego seta lepiej zaczęli gospodarze, którzy po prostych błędach ekipy Mostostalu zyskali pięć punktów przewagi prowadzili 11:6. Tym razem kędzierzynianie nie dali rady zniwelować przewagi Resovii. O zwycięstwie któregoś z drużyn decydował tie-break. W nim trzypunktowa przewaga miejscowych utrzymywała się do stanu 13:10. Wtedy doskonale zagrał Jarosz i było po 13:13. Ostatecznie to Resovia cieszyła się ze zwycięstwa. Najpierw Józefacki silnym atakiem dał miejscowym piłkę meczową, a później Czech Kvasnička na pojedynczym bloku złapał Gromadowskiego.

- Staramy się grać efektywnie i skutecznie, ale nie zawsze to nam wycho-



● Atakujący Resovii Czech Karel Kvasnička (biała koszulka) mija swojego rodaka Petra Zapletala z Mostostalu

dzi. Teraz musimy ciężko pracować, aby odebrać punkty najlepszym z naszej ligi - powiedział Grzegorz Pilarz, rozgrywający Resovii.

Resovia - Mostostal Azoty Kędzierzyn Koźle (21:25, 25:19, 23:25, 25:21, 15:13).

Resovia: Pilarz, Gradowski, Kaczmarek, Józefacki, Łuka, Perłowski i Kubica (libero) oraz Kvasnička, T. Kozłowski, Kamuda, Szczygieł.

Mostostal: Zapletal, Małecki, Domonik, Gromadowski, Jarosz, Nowak i Mierzejewski (libero) oraz Kurek, M. Kozłowski, Domonik, Serafin.

Widzów: 4 tys.

Pozostałe wyniki 5. kolejki: EnergiaPro Gwardia Wrocław - BKSCH Delecta Bydgoszcz 3:1, J.W.

Construction AZS Politechnika Warszawa - BOT Skra Bełchatów 1:3, Wkręt-Met Domex AZS Częstochowa - Jastrzębski Węgiel 2:3, PZU AZS Olsztyn - Jadar Sport Radom 3:0.

1. Olsztyn	4	12	12:1
2. Rzeszów	5	11	14:7
3. Bełchatów	5	11	13:7
4. Jastrzębski Węgiel	4	9	11:6
5. Częstochowa	5	9	12:9
6. Wrocław	5	7	9:10
7. Kędzierzyn-Koźle	5	4	6:13
8. Radom	5	4	5:13
9. Bydgoszcz	5	3	5:12
10. Warszawa	5	2	5:14

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN | DBE

Pokonali Unię

Efektowne zwycięstwo nad tarnowską Unią było szóstą wygraną Znicza Jarosław w tym sezonie.

Po trzech minutach miejscowi prowadzili 7:6. Przez kolejne pięć minut Znicz dołożył 16 punktów i bez problemów wygrał pierwszą kwartę 30:15. Efektowna postawa gospodarzy w tej odsłonie zadecydowała o sukcesie w całym meczu - Przegraliśmy to spotkanie już w szatni. Zupełnie nie realizowaliśmy przedmeczowych założeń. Słabo zagrał Morris, a także przegraliśmy walkę na tablicach - narzekał po meczu Krzysztof Kocoł, szkoleniowiec Unii.

W następnych kwartach goście próbowali odrabiać starty, ale gdy przewaga Znicza malała do 15 punktów, ci szybko z powrotem odskakowali na bezpieczny dystans.

Po kontuzjach do zespołu gospodarzy powrócili Piotr Szczotka i Jacek

Sulowski. Ten pierwszy imponował skuteczną grą i walnie przyczynił do sukcesu Znicza w tym pojedynku.

- Prezentowaliśmy się lepiej w ataku, jednak z drugiej strony obrona Unii nie zachwycała i dopuszczała nas łatwo pod kosz. Niezłe zagraли moi rozgrywający, chociaż cały czas szukamy nowego gracza na tą pozycję - dodał Stanisław Gierczak, trener Znicza.

Sokołów Znicz Jarosław - Unia Tarnów 85:65 (30:15, 22:19, 15:14, 18:17).

Znicz: Łuszczewski 14 (2x3), Cruz 12 (2), Przewrocki 11 (1), Ibrahim Abu 10, Majewski 6 oraz Clemons 11 (3), P. Szczotka 11, Mikołajko 6, Becin 4, Sulowski 0, Fortuna 0.

Unia: Hajnosz 16 (2x3), Colić 15 (1), Morris 11, Majchrzak 8 (1), Sarzało 5 (1) oraz Gryś 8, Djordjević 2, Kruk 0, Bacik 0.

Widzów: 1,5 tys.

Pozostałe wyniki 15. kolejki:

BOT Turów Zgorzelec - Gipsar Stal Ostrów 69:63, Energa Czarni Słupsk - Polonia SPEC Warszawa: 81:79, Polpharma Starogard - Kager Gdynia 70:76, Anwil Włocławek - AZS Koszalin 83:55, Prokom Trefl Sopot - Kotwica Kołobrzeg 105:69, ASCO Śląsk Wrocław - Polpak Świecie 75:58.

1. Turów	15	27	1042:941
2. Prokom	15	27	1278:1061
3. Śląsk	15	26	1099:972
4. Czarni	15	24	1088:1081
5. Polpharma	15	23	1179:1129
6. Anwil	15	23	1159:1123
7. Kager	15	23	1091:1123
8. Polpak	15	22	1005:976
9. Gipsar	14	22	1081:1055
10. Znicz	15	21	1046:1131
11. AZS	15	21	1079:1186
12. Kotwica	15	19	1088:1140
13. Polonia	14	17	1039:1070
14. Unia	15	17	955:1205

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN | I liga

Derby dla Resovii

Koszykarze z Rzeszowa po niezwykle nerwowej i emocjonującej końcówce pokonali w derbach Podkarpacia Stal Stalową Wolę 76:75.

Miejscowi przed meczem mieli duże kłopoty kadrowe. Spotkanie rozpoczęli bez swojego podstawowego rozgrywającego Łukasza Pachochoy i środkowego Tomasza Włodarczyka, a przez cały mecz grali tylko siódmką zawodników. Pierwsza kwarta zakończyła się zwycięstwem Stali 18:15. Jak się później okazało decydująca dla losów meczu była druga odsłona, którą rzeszowianie wygrali 26:14. Na początku trzecich dziesięciu minut drugie przewinięcie techniczne zaliczył szkoleniowiec stalowolanin Leszek Kaczmarek i musiał opuścić halę. Ten fakt dodał skrzydeł Stali. Zaczęli oni odrabiać straty i na trzy minuty przed końcem był remis 69:69. W ostatniej minucie po rzucie za trzy punkty Malcherczyka wydawało się, że to goście zdobędą dwa punkty, ale więcej opamięnienia wykazała Resovia i wygrała ostatecznie jednym punktem.

Z dobrej strony pokazali się koszykarze Siarki Tarnobrzeg. Po do-

brym meczu 85:72 pokonali faworyta rozgrywek Basket Kwidzyn.

Nie wiedzie się Sokołowi Łańcut. Łańcucianie przegrali wyraźnie 79:92 wyjazdowy mecz z Politechniką Poznańską.

Pozostałe wyniki 16. kolejki: Górnik Wałbrzych - Start AZS Lublin 86:101, Spójnia Stargard Szczeciński - Sportino Inowrocław 80:69, Sportowiec Częstochowa - Zastal Zielona Góra 59:81, Znicz Basket Pruszków - Tarnovia 4YOU Tarnowo Podgórne 64:73.

1. Zastal	16	28	1036:928
2. Górnik	16	27	1236:1130
3. Sportino	16	26	1274:1242
4. Znicz	16	26	1266:1238
5. Basket	16	25	1247:1173
6. Siarka	16	25	1252:1284
7. Resovia	16	24	1255:1244
8. Spójnia	16	23	1143:1225
9. Stal	16	23	1268:1202
10. Sokół	16	23	1171:1151
11. Start AZS	16	23	1120:1166
12. Politechnika	16	21	1209:1338
13. Tarnovia	16	21	1172:1245
14. Sportowiec	16	20	1186:1299

SIATKÓWKA KOBIEC | LSK

Zwycięskie mielczanki

Wyjazdowy mecz Stali z AWF Poznań trwał dwie godziny i dwadzieścia minut. Poziom meczu był średni, ale za to emocje ogromne.

W pierwszym secie ciekawie było w końcówce. Drużyna mielecka prowadziła trzema punktami 23:20, lecz poznanianki dzięki dobrej postawie rezerwowych zdołały wygrać seta do 24.

W drugiej odsłonie miejscowe prowadziły już 8:4. Jednak psucie zagrywek i odważna gra Stali prowadzona przez dynamiczną Łukaszewską sprawiły, że emocji w ogóle nie było. Partię skończył ładny atak innej wyróżniającej się zawodniczki Stali Małgorzaty Skorupy, siostry bliźniaczki reprezentacyjnej rozgrywającej Marty, zawodniczki Nafty Piła.

Wygrany przez gospodynie bez problemów trzeci set i w miarę dobra gra przez większość czwartego wskazywały, że poznanianki wygrają 3:1. W końcówce ciężar gry na siebie wzięła Dązbłaż. Doszło do pasjonującej końcówki, w której ekipa AWF-u miała dwie piłki meczowe. Stal obroniła je i doprowadziła do piątego seta. W nim akademicki prowadziły już 13:10. Pięć ostatnich piłek zdobyły siatkarki z Mielca i to one cieszyły się z dwóch punktów.

- O naszym sukcesie zadecydowała większa determinacja. Wygraliśmy, gdyż bardziej wierzyliśmy w zwycięstwo - powiedział Jacek Wiśniewski, trener Stali.

IDM SA Swarzędz Meble AWF Poznań - Stal Mielec 2:3 (26:24, 19:25, 25:20, 25:27, 13:15)

IDM: Ordak, Szeluchina, Hramyka, Wellna, Wiśniewska, Czerwińska oraz Styskał (libero), Archangielska, Frąckowiak, Żalińska.

Stal: Olczyk, Łukaszewska, Dązbłaż. A. Wilk, Skorupa, Wrzesińska oraz Żabek (libero), Pilipiuk, Wali-góra, Turbak, Kobiela.

Pozostałe wyniki 7. kolejki: Nafta Piła - Dialog Gwardia Wrocław 3:0, Winiary Kalisz - BKS Aluprof Bielsko-Biała 3:0, Energa Gedania Gdańsk - Centrostal Focus Park Bydgoszcz 0:3, Muszynianka-Fakro Muszyna - Pronar Zeto Astwa Białystok 3:1.

1. Kalisz	7	17	20:9
2. Bydgoszcz	7	15	16:7
3. Piła	7	13	16:9
4. Muszyna	7	13	16:14
5. Bielsko-Biała	7	10	12:10
6. Wrocław	7	9	13:16
7. Mielec	7	8	12:16
8. Białystok	7	7	11:17
9. Poznań	7	5	10:19
10. Gdańsk	7	5	9:18